

RENESANS KONI ROBOCZYCH

Korzyści wypływające z wykorzystywania koni w gospodarstwie rolnym i w leśnictwie

Redakcja:
Jadwiga Łopata

Zdjęcia:
Jadwiga Łopata, Julian Rose, Edyta Gurddek,

Wywiady przeprowadzili i spisali:
Jadwiga Łopata, Edyta Gurddek, Łukasz Dąbrowiecki



*ICPPC – International Coalition to Protect the Polish Countryside,
Międzynarodowa Koalicja dla Ochrony Polskiej Wsi
34-146 Stryszów 156, Poland tel./fax +48 33 8797114
biuro@icppc.pl www.icppc.pl www.gmo.icppc.pl www.eko-cel.pl*

Spis treści

Wstęp	3
Przywrócenie wartości koni roboczych - mgr Jadwiga Łopata	3
Rolnictwo z przyszłością – Sir Julian Rose	4
Czy konie to przeżytek? – prof. dr hab. Marian Kaproń	6
Konie robocze w zachodniej Europie i USA a kult traktorów w Polsce (fragmenty) – prof. Ewald Sasimowski,	8
Ekonomika roboczego wykorzystania koni – prof. dr hab. Anna Stachurska	10
Niemieckie badania nad ekonomiką wykorzystania koni roboczych (fragment) – prof. Ewald Sasimowski	13
Konie robocze na tle współczesnego rolnictwa – prof. dr hab. Marian Kaproń	14
Dlaczego mam konia w gospodarstwie? – wywiady	16
Rezygnuję z ciągnika na rzecz koni roboczych – wywiad przeprowadzony przez dr hab. Jerzego Szymonę	41
Użytkowanie koni w lesie – mgr inż. Jan Słomiany	44
To co starsi wiedzieli... – wywiady	45
Kowal czy podkuwacz? – wywiad	47
To dopiero byli fachowcy... – wywiad	48
Pierwszy w Małopolsce pokaz promujący wszechstronne wykorzystanie koni roboczych – mgr Jadwiga Łopata	49
O potrzebie pielęgnacji kopyt koni roboczych – prof. dr hab. Ryszard Kolstrung	51
Mleczne użytkowanie klaczy – prof. dr hab. Ewald Sasimowski	53
Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Produ- centów Zdrowej Żywności – prof. dr hab. Ryszard Kolstrung	55
Stadnina koni roboczych – Stanisław i Marek Baraniok	57
Chronić swoje korzenie – mgr Jadwiga Łopata	58
Dodatek	60
Nie powtarzajcie naszych błędów – Sir Julian Rose	60
Nowe relacje miasto–wieś – Odzyskać kontrolę nad swoim miejscem zamieszkania – Sir Julian Rose	61
Przed czym bronić polskie rolnictwo – mgr Jadwiga Łopata i Sir Julian Rose	63
Nie dla GMO w Polsce. Strefy wolne od GMO – mgr Jadwiga Łopata	64
Karta 21 – MANIFEST DLA POLSKIEJ WSI XXI WIEKU	68

WSTĘP

PRZYWRÓCENIE WARTOŚCI KONI ROBOCZYCH

Długo zastanawiałam się, co zrobić, aby nagłośnić sprawę „znikających” koni roboczych z krajobrazu polskiej wsi. Jak przywrócić należną wartość gospodarstwom, które je wykorzystują. Jak uświadomić społeczeństwu, że koń to nie przeżytek i zacołanie, lecz wspaniała tradycja, dbałość o środowisko i jakość żywności oraz dobra ekonomia dla małych, rodzinnych gospodarstw (których mamy ponad półtora miliona). Z tych myśli „zrodził się” projekt pt. „*Wzmocnienie pozycji społecznej rolników wykorzystujących w gospodarstwie konie robocze. Przywrócenie wartości koni roboczych*”. W ramach projektu robiliśmy wywiady z rolnikami z Małopolski, odbywały się spotkania edukacyjne, konferencja, wystawa zdjęć „Związek człowieka z koniem roboczym”, pokaz promujący stare i nowoczesne maszyny oraz wszechstronne wykorzystanie konia roboczego. Podjęliśmy współpracę z Polskim Stowarzyszeniem Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Producentów Zdrowej Żywności.

Ta książka też jest częścią projektu i ma na celu uświadomienie społeczeństwu i samym rolnikom, że korzystanie z siły koni roboczych w połączeniu z tradycyjnym oraz nowoczesnym sprzętem rolniczym staje się szansą dla małych gospodarstw, jakie dominują w Polsce.

Chcemy przełamać barierę, zmienić świadomość społeczną i przekonanie, że koń jest symbolem zacołania na wsi. To nie koń jest nienowoczesny, lecz najczęściej maszyny, które są stosowane. W wielu krajach koń przeżywa renesans. We Francji, Anglii, Niem-



Jadwiga Łopata – inicjatorka projektu

czeh czy USA powstają liczne organizacje rolników wykorzystujących w gospodarstwach konie robocze. Naukowcy i technicy konstruują nowe maszyny, których zastosowanie znacznie ułatwia prace polowe z wykorzystaniem siły pociągowej koni.

Koń jest najbardziej ekologicznym rozwiązaniem, nie zanieczyszcza środowiska tylko go wzbogaca, jest wiernym przyjacielem. Wiele naukowych opracowań wskazuje, że w małych, tradycyjnych i ekologicznych gospodarstwach rodzinnych wykorzystanie konia jest bardziej ekonomiczne niż stosowanie traktorów. Wielu gospodarzy twierdzi, że pracę z koniem wykonuje się dokładniej, lepiej i z korzyścią dla zdrowia. Potwierdzają to międzynarodowe badania naukowe.

Składamy podziękowania tradycyjnym i ekologicznym rolnikom, którzy wykonują swoją pracę z szacunkiem dla ziemi, ludzi i otaczającej ich przyrody. To był prawdziwy zaszczyt i wielka przyjemność przyglądać się ich pracy i słuchać ich opowieści.

Cieszymy się, że jest liczne grono naukowców i leśników, którzy również są zwolennikami wykorzystywania koni roboczych w rolnictwie i leśnictwie.

Składamy podziękowania naszym sponsorom: Fundacji Sendzimira i Fundacji Dla Ziemi, dzięki którym możemy promować polskie tradycyjne i ekologiczne gospodarstwa rodzinne.

Książka „RENESANS KONI ROBOCZYCH” zawiera zbiór fascynujących opowieści, których wysłuchaliśmy podczas spotkań z rolnikami wykorzystującymi w swoich gospodarstwach konie robocze oraz wypowiedzi ekologów i naukowców uzasadniające konieczność przywrócenia szacunku i wartości koni roboczych dla polskiej wsi. Zapraszamy do lektury, refleksji i współpracy.

mgr Jadwiga Łopata

inicjator, współzałożyciel i wiceprezes ICPPC, laureat Nagrody Goldmana (Ekologiczny Nobel), właścicielka małego gospodarstwa edukacyjnego

ROLNICTWO Z PRZYSZŁOŚCIĄ

W przeszłości siła koni była porównana z mocą silników parowych i spalinowych. Ostatecznie rewolucja przemysłowa doprowadziła do dominacji silnika spalinowego i prawie całkowitej zależności od ropy naftowej w całym sektorze rolniczym oraz transportowym.

Właśnie jesteśmy świadkami początku schyłku tej ery. Uzyskaliśmy szczyt wydobycia ropy naftowej [ang. oil peak], co oznacza, że światowe rezerwy łatwo dostępnych paliw osiągnęły swoje maksimum i wydobycie będzie już tylko spadać. Jednakże zapotrze-

bowanie, szczególnie takich krajów jak Chiny czy Indie, wciąż wzrasta. Dlatego ceny ropy naftowej będą zwyżkować i w najbliższej przyszłości przekroczą poziom, na który tylko niewiele osób będzie mogło sobie pozwolić. Wpływać to będzie szczególnie na rolnictwo, ponieważ światowy rynek żywności jest niezwykle uzależniony od ropy naftowej. Ropa wykorzystywana jest na potrzeby produkcji nawozów sztucznych, w produkcji herbicydów, pestycydów i substancji grzybobójczych, oraz oczywiście do wytwarzania, utrzymania i napędzania całego sprzętu rolniczego.

Uprzemysłowiony Zachód jest tak zafiksowany na punkcie ropy i jej pochodnych, że jeszcze nie uświadamia sobie konsekwencji, jakie przyniesie dla produkcji żywności nowa era, która powoli nadchodzi po szczycie wydobycia ropy naftowej.

To, co widzimy dziś pod sztandarem wolnego handlu, to transport masowo produkowanej żywności i towarów rolniczych z jednego końca świata na drugi. Powoduje to nieoszacowane zanieczyszczenie i zniszczenie środowiska, zubożenie wartości odżywczych żywności, która jest przewożona z jednej na drugą stronę świata i zanim osiągnie cel podróży, przechodzi przez olbrzymie wahania temperatur oraz niezliczone magazyny pośredników.

Dopiero obliczenie kosztów takiego zależnego od ropy naftowej przemysłu rolniczego i zglobalizowanej, zdominowanej przez hipermarkety, wolnorynkowej dystrybucji żywności, odśladania gigantyczny dług wobec matki Ziemi. Globalne ocieplenie jest tylko najbardziej oczywistym sygnałem, jaki daje nasza Ziemia rozpaczliwie wołając o pomoc. To oznaka gorączki, która obejmuje ją całą. Uważamy, że powrót do pracy koni roboczych jest realnym rozwiązaniem dla nadchodzącego kryzysu.

Jeśli chcemy przeżyć musimy pomóc naszej planecie dojść do zdrowia – natychmiast, nie przekładając tego na jutro. Naszym pierwszym i najważniejszym zadaniem musi być powtórna regionalizacja i lokalna produkcja żywności, z wykorzystaniem systemów niezależnych od dostaw ropy. “Miejscowa żywność dla miejscowej ludności” – wkrótce nie będzie to tylko hasło niewielkiej liczby zaniepokojonych ekologów i rolników, lecz absolutną koniecznością umożliwiającą przetrwanie społeczności ludzkich na całym świecie.

Podczas gdy kraje Europy Zachodniej poszukują niskoenergetycznych rozwiązań technologicznych na zmniejszenie emisji dwutlenku węgla



Julian Rose podziwia i promuje konie robocze

(CO₂) w produkcji i dystrybucji żywności, Polska znajdzie się niespodziewanie kilka kroków przed wszystkimi, choć do tej pory myślała, że „wlecze się w ogonie”. 1,5 miliona tradycyjnych gospodarstw rolnych, w tym wiele korzystających z pracy koni lub przynajmniej z niezatraconą umiejętnością posługiwania się końmi, znajdzie się w centrum uwagi, jako wykwalifikowani, niezależni od ropy producenci żywności w pełnym tych słów znaczeniu.

Rolnicy wykorzystujący konie robocze dawno przestali być karceni w krajach Europy Zachodniej, USA czy w Kanadzie jako relikty przeszłej epoki. Coraz częściej są uznawani za awangardę ekologicznie bezpiecznego, ugruntowanego przez doświadczenie, stosującego płodozmian rolnictwa. System produkcji żywności, który traktuje ziemię z szacunkiem, jest tym, czego oczekują konsumenci.

Książka „RENESANS KONI ROBOCZYCH” przedstawia przykłady tradycyjnych i ekologicznych rolników, którzy prowadzą swoje gospodarstwa w sposób przyszłościowy, niezależny od ropy. Ich fizyczny i emocjonalny związek z przyrodą wyraża niezwykle, ponadczasowe połączenie między zwierzęciem a człowiekiem.

Sir Julian Rose

współzałożyciel i prezes ICPPC, wieloletni ekspert Brytyjskiej Agencji Rozwoju Wsi, właściciel gospodarstwa ekologicznego

CZY KONIE TO PRZEŻYTEK?

W dobie narastającej globalizacji działalności gospodarczej oraz generalnej mechanizacji prac agrotechnicznych oraz transportu w rolnictwie – dokonującej się w Polsce głównie na drodze zakupu i wykorzystywania „zdezelowanego” sprzętu, maszyn i narzędzi rolniczych oraz ciągników, zasadniczo pochodzących z krajów Europy Zachodniej i tamże wycofanych z użytkowego wykorzystywania – określenie koń roboczy jawi się opinii publicznej jako ewidentny „przeżytek”. Z ubolewaniem należy stwierdzić, że dotyczy to również dość znacznej części społeczności ludzi w różnym stopniu zainteresowanych problemami hodowli, produkcji oraz użytkowania koni, a także praktycznie zajmujących się wymienionymi zagadnieniami (przede wszystkim w odniesieniu do koni użytkowanych pod siodłem oraz rzeźnych).

Osobiście wyrażam pogląd, że takie stanowisko wynika głównie z braku dogłębnej i „przewartościowanej” znajomości historycznych zmian, jakie następowały w zakresie przystosowywania koni do różnych form ich wykorzystywania w naszym kraju. W ich obrębie robocze użytkowanie koni było jednym z podstawowych czynników, pozwalających na zachowanie polskich rodzinnych gospodarstw rolnych, który nie pozwolił na urzeczywist-

nienie „podstawowej zdobyczy” minionej epoki politycznej, jakim była kolektywizacja rolnictwa. Omawiane rodzinne gospodarstwa rolne są prawdziwym skarbcem rodzimej kultury materialnej i powinny nim zostać (nawet po przewidywanej ich restrukturyzacji) – jako widomy znak tożsamości narodowej.

Zalety współczesnego roboczego użytkowania koni (ale w nowoczesnej formie – przy wykorzystaniu niezwykle bogatego zestawu nowoczesnych narzędzi oraz maszyn, opracowanych w Stanach Zjednoczonych i niektórych krajach Europy Zachodniej, w ramach renesansu roboczego użytkowania koni – przystosowanych do racjonalnego oraz „mało męczącego” zastosowania) mogą (i powinny) stać się „polską narodową specjalnością”, poprzez „ekologizację” naszych „drobnotowarowych” gospodarstw rolnych (a nie ich unicestwienie oraz wchłonięcie przez wielkie „latyfundia”), polegającą głównie na „przestawieniu” ich na produkcję zdrowej żywności – w sposób wymagający możliwie najmniejszych nakładów, traktowanych kompleksowo.



Pokaz w Sobolowie – nowoczesny pług wózkowy

„przestawieniu” ich na produkcję zdrowej żywności – w sposób wymagający możliwie najmniejszych nakładów, traktowanych kompleksowo.

Osobiście uważam, że jest to obecnie *największa* (i prawdopodobnie zupełnie niepowtarzalna w przyszłości) *szansa naszego rolnictwa*, opartego na średnio-, a nawet małorolnych rodzinnych gospodarstwach, której – *pod żadnym pozorem i moralno-etyczną oraz historyczną odpowiedzialnością wobec następnych pokoleń Polaków* – nie wolno nam zmarnować.

Formułując wymienione poglądy, uważam za absolutnie niedopuszczalne, aby produkcja zdrowej żywności – o znamionach pełnej ekologicznej przydatności – mogła odbywać się bez roboczego wykorzystania koni. Cały problem – w moim odczuciu – polega na tym, żeby zdefiniować w sposób jasny i komunikatywny współczesne znaczenie określenia koń roboczy i nadać mu treść adekwatną do możliwości aktualnego wykorzystywania. Należy również wyraźnie powiedzieć w oparciu, o jakie rasy i regionalne typy naszych polskich koni może się odbywać hodowla i produkcja współczesnych koni roboczych, jak również trzeba przygotować, w tym zakresie, określone i specyficzne metody pracy hodowlanej nad tego typu końmi, a także scharakteryzować sposoby ich produkcji.

prof. dr hab. Marian Kaproń

Katedra Hodowli i Użytkowania Koni, Akademia Rolnicza w Lublinie

KONIE ROBOCZE W ZACHODNIEJ EUROPIE I USA A KULT TRAKTORÓW W POLSCE (fragmenty)

(...) Trwająca od ponad pół wieku jednostronna indoktrynacja traktorowa spowodowała, że większość polskich, szczególnie młodych rolników uważa, iż traktor jest jedynym racjonalnym i nowoczesnym źródłem siły pociągowej. Twierdzą, że bez traktora nie mogą gospodarować, bo przecież „pola nie będą kopać łopata”. Nie biorą zupełnie pod uwagę możliwości wykorzystania żywej siły pociągowej, nawet gdy utrzymują kłacze typu roboczego do produkcji źrebiąt rzeźnych. Jedną z aktualnych przyczyn tego stanu jest brak informacji na temat nowych konnych technologii. „Żelazna kurtyna” utrzymywana zgodnie przez czynniki kierujące polskim rolnictwem i wszystkie krajowe media skutecznie tamuje te informacje. Dlatego w naszym kraju najczęściej widzimy traktory ze sprzętem konnym (m.in. ciągną jednokonne wozy), podczas gdy w zachodniej Europie i USA – konie ze sprzętem traktorowym lub nowoczesnym konnym.(...)

Ruinujące gospodarstwa ceny zakupu i eksploatacji to nie jedyne „walory” traktorów. Znacznie gorsze, bo nieodwracalne są straty ekologiczne i związane z nimi konsekwencje zdrowotne – tragiczne schorzenia nowotworowe, kompleksowy zespół chorobowy traktorzystów, zespół przeciążeniowy kręgosłupa w części lędźwiowo-krzyżowej, zespół wibracyjny. Nawet ten ostatni, chociaż z pozoru wygląda niewinnie, to – jak wykazały badania – powoduje zaburzenia, które obejmują obwodowy i ośrodkowy układ nerwowy, układ naczyniowy, wewnątrzwydzielniczy, kostno-stawowy i mięśniowy, trawienny i rozrodczy... Nie można przejść do porządku dziennego nad niszczącym oddziaływaniem coraz cięższych traktorów (ursusy ważą już ponad 5 ton) na glebę poprzez jej zagęszczanie, które powoduje, że mimo stosowania zwiększonych ilości nawozów sztucznych, plony spadają nawet o 2/3, jak to wykazują wyniki krajowych i zagranicznych badań.(...)

Lansowany jest pogląd, że do paliwa traktorowego należy rolnikom dopłacać. Natomiast tym, którzy pracują lub mogliby pracować końmi, nie należy dopłacać. A przecież oni nie niszczą gleb, nie zatrują siebie, swoich rodzin ani społeczeństwa oraz poświęcają więcej czasu na prace rolnicze. Trudno uznać takie podejście za uczciwe.

Podobnie niemoralne jest subsydiowanie dużych, z reguły nie ekologicznych gospodarstw i eksterminacja mniejszych (postrzegana jako odwrócenie obowiązującej we wczesnym PRL zasady tępienia „kułaków”), które są albo mogą być w pełni ekologiczne.(...) Należy w tym miejscu przypomnieć, jak małe gospodarstwa są traktowane w Japonii, którą tak chętnie stawia się za wzór gospodarności. Małe gospodarstwa są tam otaczane opieką i pomocą finansową, a skup ich płodów rolnych ma charakter wzorcowy. W kraju tym obowiązuje zasada, że ludzi szczególnie młodych należy zachęcać do pozostawiania tam,

gdzie mieszkają, stwarzając im optymalne warunki.(...) Lansowany trend powiększania gospodarstw jest niewątpliwie korzystny dla banków i innych ośrodków drenujących rolnictwo. W interesie rolnika jednak leży, aby dochody z jego pracy w jak najmniejszym stopniu wpływały poza gospodarstwo (co przy ciągłym inwestowaniu nie jest możliwe), jak to czytamy w broszurze „Po chłopsku gospodarować – żyć w obfitości”, wydanej w 1999 r. przez Centrum Studiów Agroekologii w Innsbrucku (Austria). Gospodarstwa mniejsze mogą być bardzo opłacalne (zależy to od umiejętności oraz pracowitości rolnika i jego rodziny) (...)

Godne ubolewania jest podejście, które utrwaliło się w ostatnich czasach w pewnych sferach, lekceważące pracę na samozaopatrzenie. W przypadku gospodarstw rolnych jest to szczególnie szkodziliwe z uwagi na ich bezcenne funkcje społeczne – utrzymanie rodzin, wychowanie dzieci, zapewnienie egzystencji ludziom starym, wspomaganie niezamożnych krewnych – mieszkańców miast. Autor miał możliwość obserwować osobiście jeszcze inne świadczenia małych i średniej wielkości gospodarstw rolnych. W okresie kryzysu międzywojennego były one ostoją dla bezrobotnych, masowo opuszczających duże miasta (Warszawa, Łódź i in.) w poszukiwaniu chleba. We wrześniu 1939 r. i w czasie okupacji niemieckiej dawały schronienie uciekinierom, wysiedleńcom, partyzantom, a w okresie PRL były miejscem zakupu niereglementowanej żywności. W ten sposób odegrały bezcenną rolę w przetrwaniu naszego narodu. Wprawdzie żyjemy obecnie w innych czasach, ale różne wydarzenia, jakie obserwujemy na świecie dowodzą, że „bezpaliwowo”, bezgłośny transport konny może się jeszcze okazać wartościowym, na wagę złota i cenę życia. Stąd dążenie do całkowitego pozbawienie naszego kraju żywej siły pociągowej należy uznać za skandaliczne. Dowiodła tego m.in. ubiegła śnieżna zima, w czasie której, pozbawione koni roboczych wsie w żałosny sposób zostały odcięte od świata. Usunięcie zwianych na wiejskie drogi zwałów śniegu wymaga ciężkiego sprzętu, którego



Prof. Sasimowski i Jadwiga Łopata

brak i którego praca jest niezwykle kosztowna, a na tego rodzaju drogach właściwie bezsensowna, bo śnieg rozpuści się. Konie z sankami przejeżdżają w razie potrzeby po śniegu wybranymi szlakami przez pola i lasy...

prof. Ewald Sasimowski

Zainteresowanym nowoczesnym sprzętem konnym autor bezpłatnie wypożyczy kasety wideo z pokazów w USA (Katedra Hodowli i Użytkowania Koni AR Lublin, ul. Akademicka 13, pok. 118) po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu: (081)445-67-12.

EKONIMIKA ROBOCZEGO WYKORZYSTANIA KONI

Czy w warunkach amerykańskich praca końmi jest opłacalna? Ceny traktorów i koni roboczych są oczywiście nieco inne niż w Polsce, żrebięta można drogo sprzedać, ale olej napędowy jest bardzo tani.

W trzecim numerze amerykańskiego czasopisma Rural Heritage z 2005 roku ukazał się artykuł Ch. Kendella o ekonomice roboczego użytkowania koni na farmach amerykańskich. Autor wykonuje rozprawę doktorską na Uniwersytecie w Michigan na temat rentowności ekologicznych przedsięwzięć rolniczych ze szczególnym uwzględnieniem upraw wykonywanych trakcją zwierzęcą. Ma swoją farmę w Utah, na której pracuje końmi. Wyboru tego dokonał biorąc pod uwagę znane nam korzyści płynące z wykorzystania roboczego zwierząt pociągowych, które wymienia w następującej kolejności:

- zmniejszenie ugniatania gleby, zanieczyszczenia powietrza węglowodorami i wód gruntowych azotanami,
- zredukowanie nakładów na olej napędowy,
- użyczenie gleb,
- oszczędność pracy przy wykorzystaniu inteligencji zwierzęcia,
- ułatwienie współdziałania lokalnej społeczności,
- wykorzystanie koni pociągowych poza rolnictwem, np. w zrywce drewna, jeździe saniami itp.
- czerpanie satysfakcji z pracy z inteligentnymi zwierzętami.

Po pewnym czasie przekonał się, że praca końmi ma również swoje uzasadnienie ekonomiczne. Analizując funkcjonowanie ekologicznej farmy o powierzchni 10–12 ha, na której nakłady mają być jak najmniejsze, uprawy różnorodne, a produkty sprzedawane bezpośrednio na rynek, należy uwzględnić fakt, że potrzebna siła pociągowa może być tam mniejsza i wolniejsza niż przy dużej, bardziej specjalistycznej produkcji.

Autor przyjął następujące założenia:

- dwa konie należy przeznaczyć na 10 ha powierzchni upraw. Jest to mniejsza powierzchnia niż według podręcznika roboczego użytkownika koni (Work Horse Handbook), w którym zaleca się dwa konie do uprawy 16 ha pól;
- moc traktora potrzebna na 1 ha pola równa jest 3,45 koni mechanicznych, natomiast liczba koni potrzebnych do uprawy 1 ha (wynikająca z poprzedniego założenia) wynosi 0,2;
- użycie koni wymaga dodatkowych 20% czasu pracy zakładając, że są one wdrożone do pracy, a powożący ma praktykę w tej dziedzinie;
- traktor jest nowy, ma 35 koni mechanicznych
- użytkowane konie są to dwie 5-letnie belgijskie klacze, źrebne
- koszt dodatkowego sprzętu oraz garażu na traktor lub stajni dla koni jest podobny;
- klacze dają po 4 źrebki na 5 lat;
- konie robocze sprzedawane są w wieku 15 lat i zastępowane odchowanym potomstwem;
- traktor jest wymieniany na nowy co 10 lat;
- obornik i gnojówka równoważą koszt nawozów za 1 168 zł rocznie. Wartość ta jest trudna do oszacowania, gdyż zazwyczaj bierze się pod uwagę tylko zawartość azotu w oborniku, a wiadomo, że jego oddziaływanie na glebę jest bardziej wielostronne.

Tabela przedstawia zestawienie warunków ekonomicznych użycia do pracy traktora lub dwóch koni (po przeliczeniu na jednostki używane w Polsce).

Koszt „kariery” traktora = koszt zakupu + koszt wymiany + koszty użytkowania – dochód ze sprzedaży = $I+P(N/U-1)+N[O+(DCLF)]-(N/UxV)$

Koszt „kariery” dwóch koni = koszt zakupu + koszt wymiany + koszty użytkowania i dodatkowej pracy – wartość nawozu i potomstwa – wartość koni i wozu przy końcu użytkowania = $H+R(N/U-1)+N(Q+AJLF)-N(S+M)-(N/UxT)-K$

Stosując te wzory okazuje się, że w ciągu 40 lat całkowite nakłady na traktor wynoszą 288 000 zł, dochód ze sprzedaży starych ciągników 64 000 zł, co daje netto koszt 224 000 zł. Przy użyciu dwóch koni podczas 40 lat całkowite koszty wynoszą 195 840 zł, dochody 263 360 zł, co daje netto zysk 67 520 zł. Tak więc w trakcie 40-letniej pracy w gospodarstwie konie dadzą 67 520 zł dochodu w porównaniu z kosztami przy użyciu ciągnika równymi 224 000 zł. Różnica na korzyść koni stanowi 291 520 zł.

Rozkład kosztów i dochodów w ciągu kolejnych lat jest oczywiście inny. Koszt ciągnika ustawicznie rośnie, gdyż wymaga on ciągłych nakładów, podczas gdy koszty koni po 5–10 latach zaczynają być równoważone przez stale rosnące dochody, by następnie generować zyski. Należy też uwzględnić wielkość początkowych wydatków i dostęp do pożyczek. Przy wykorzystaniu koni początkowe koszty są znacznie niższe niż przy zakupie traktora.

Można zauważyć, że przeprowadzając tego rodzaju analizę użycie ciągnika ocenia się jedynie w kategorii kosztów, podczas gdy konie stanowią samoodnawialne źródło ener-



Oznaczenie (wg. nazewnictwa amerykańskiego)	Pozycja	Wartość
A	Praca na farmie	19,2 zł/h
C	Zużycie paliwa	3,785 l/h
D	Cena oleju napędowego	0,8 zł/l
F	Wielkość farmy	10 ha
H	Koszt zakupu dwóch koni z uprzężą i wozem	25.600 zł
I	Koszt zakupu traktora	48.000 zł
J	Czas dodatkowej pracy przy koniach	20%
K	Wartość wozu	1.600 zł
L	Czas pracy traktora lub koni na 1 ha rocznie	50 h
M	Wartość uzyskanego nawozu rocznie	1.168 zł
N	Czas prowadzenia farmy (25-65 rok życia)	40 lat
O	Koszty użytkowania traktora i koszt wymienianych części rocznie	800 zł
P	Koszt wymiany traktora po 10 latach	48.000 zł
Q	Koszty użytkowania dwu koni - pasza, opieka wet. itp. rocznie	2.336 zł
R	Koszt wymiany dwu koni po 10 latach	5.120 zł
S	Sprzedaż źrebiąt (4/5 x 2 x 3.200 zł) rocznie	5.120 zł
T	Wartość dwóch koni przy końcu użytkowania (wiek 15 lat)	6.400 zł
U	Długość użytkowania koni/traktora (5.000 h)	10 lat
V	Dochód ze sprzedaży używanego traktora	16.000 zł

gii. Jest to typowy inwentarz gospodarski hodowany na sprzedaż, tak jak inne zwierzęta, a oprócz tego wykorzystywany jako siła pociągowa.

(Oprac. na podst. Ch. Kendall: Economics of Horse Farming. Rural Heritage 3, 2005)

prof. dr hab. Anna Stachurska

Katedra Hodowli i Użytkowania Koni AR w Lublinie

NIEMIECKIE BADANIA NAD EKONOMIKĄ WYKORZYSTANIA KONI ROBOCZYCH (fragment)

(...) W uzupełnieniu bardzo interesującego artykułu p. prof. A. Stachurskiej, oparte- go na źródłach amerykańskich, warto przytoczyć krótką informację o artykule zamieszczo- nym w „letnim” numerze z 2004 r. Kwartalnika „Starke Pferde”, na temat pracy Robina Schnella p.t. „Technologie koni pociągowych w środkowej Europie, stan rozwoju, porów- nanie wydajności, czynniki środowiskowe – ekologiczno-bilansowa analiza”. Dowiaduje- my się z niej, między innymi, że potencjalne źródła zaoszczędzania są szczególnie wyraź- ne, kiedy się je rozpatruje nie w pojedynczym gospodarstwie, ale w większym regionie.

Przenosząc swoje modelowe obliczenia na teren Nadrenii (515 953 ha z 8255 za- trudnionymi), autor stwierdził, że przy częściowym przestawieniu się na trakcję konną trzeba będzie dodatkowo zatrudnić 13 415 osób (zwiększenie o 1 zatrudnionego na 100 ha), z czego 5160 – bezpośrednio w gospodarstwach, a pozostali – we współdziałającym ob- szarze (wychów, trening, kowale, rymarze, stelmachowie i inni). Przy zastosowaniu 5 koni na 100 ha w Nadrenii będzie 26 000 koni do pracy w rolnictwie, dla których będzie po- trzebne 18 200 ha powierzchni paszowej, co odciąży rynek żywności od nadprodukcji. Użytkowanie tych koni spowoduje zaoszczędzenie przynajmniej 15,5 litra biodiesla na 1 ha, czyli około 8 mln litrów łącznie. Do tego dojdzie obniżenie zapotrzebowania na olej rzepakowy i zmniejszenie związanego z jego produkcją zużycia nawozów mineralnych, pestycydów i maszyn. Z przytoczonej przez autora źródłowej literatury dowiadujemy się m.in., że w Nadrenii przy wyłącznym zastosowaniu trakcji konnej możliwe jest zaoszczę- dzenie w skali rocznej przez 1 konia 2 400 litrów oleju napędowego. (...)

prof. Ewald Sasimowski

Katedra Hodowli i Użytkowania Koni, AR Lublin



**Choć w koło grzmia
traktory
Koń potrzebny do tej pory**

Jadwiga Łopata przeprowadza
wywiad z rolnikami

KONIE ROBOCZE NA TLE WSPÓŁCZESNEGO ROLNICTWA

Robocze użytkowanie koni we współczesnym rolnictwie dość często traktowane jest – w ujęciu potocznym – jako anachronizm i pewnego rodzaju brak zrozumienia otaczającej rzeczywistości. Tego typu poglądy formułowane są najczęściej przez ludzi nie wykazujących należytego zrozumienia dla specyfiki pracy na roli i warunków egzystencji w środowisku wiejskim. Niestety, tego typu poglądy rozpowszechniane są niekiedy również przez ludzi, którzy wykazują mniej lub bardziej autentyczne związki ze środowiskiem zajmującym się – w praktyczny lub teoretyczny sposób – problemami hodowli oraz użytkowania koni. Powstałe – w tym zakresie – nieporozumienie bierze prawdopodobnie swój początek z błędnego przeświadczenia, że *robocze użytkowanie koni* może mieć wyłącznie tradycyjny (czyli dotychczasowy) sposób realizacji. Taki (i od podstaw błędny) sposób



Zdjęcie ze strony www.konierobocze.pl

rozumowania w zasadzie nie przewiduje wprowadzania żadnych innowacji oraz udoskonaleń w zakresie budowy i eksploatacji maszyn oraz narzędzi rolniczych przystosowanych do trakcji konnej, lecz nadal zmusza użytkownika *koni roboczych* do wielkiego trudu i nadmiernej straty czasu, której mógłby on uniknąć

stosując tzw. mechanizację prac agrotechnicznych oraz transportowych w rolnictwie – nawet przy wykorzystaniu najczęściej zdezelowanego sprzętu. Nie brane są, w tym przypadku, pod uwagę zasadnicze motywy, które nie tylko usprawiedliwiają, ale czynią wręcz niezbędnym szerokie wykorzystanie *koni roboczych* we współczesnym polskim rolnictwie.

W celu zachowania niezbędnej przejrzystości autor niniejszego „doniesienia” postanowił je wypunktować:

- a. współczesne polskie rolnictwo ma nadzwyczaj ograniczone szanse dorównania poziomowi zachodnioeuropejskiemu, a podejmowane w tym zakresie próby jego restrukturyzacji (nieuchronnie wspomagające „globalizację produkcji rolnej”) mogą doprowadzić do utraty jego unikatowego charakteru, jaki nadają mu *rodzinne gospodarstwa rolne*,
- b. *rodzinne gospodarstwa rolne* – oczywiście prowadzone przez gotowych do pozostania na wsi właścicieli lub zarządzających oraz posiadające ewentualnych następców – posiadają w Polsce niezwykłą szansę, jaką mogłyby być uporczywe dążenia do *ekologizacji produkcji roślinnej oraz zwierzęcej*, w której *konie robocze* powinny odgrywać zasadniczą rolę jako wyłączne źródło siły pociągowej,
- c. tworzenie *ekologicznych gospodarstw rolnych* powinno mieć możliwie najszerszy zakres, a ich podstawowym celem powinna być produkcja *zdrowej żywności*, w której zastosowanie *koni roboczych* wydaje się być nieuchronne i szczególnie uzasadnione,
- d. celowym wydaje się być również wspieranie możliwie najszerszego rozwoju *agroturystryki* – jako alternatywnej, do tradycyjnego rolnictwa, formy gospodarowania i egzystencji w środowisku wiejskim – gdzie konie wcześniej wykorzystywane jako *robocze* mogą mieć szerokie zastosowanie w *rekreacji zaprzęgowej* lub *wierzchowej*,
- e. dalsza sytuacja polskiego rolnictwa pozostaje w sferze domniemań, ponieważ brak jest wyraźnie zarysowanej polityki zmierzającej do wykorzystania jego ewidentnych zalet i zapewnienia dalszego rozwoju – przez co nie jest możliwe określenie rzeczywistego zapotrzebowania na jakikolwiek gatunek zwierząt gospodarskich, w tym również koni,
- f. wieloletni brak konsekwentnej polityki w sferze zarządzania krajową hodowlą koni spowodował, że znaczną część współczesnych polskich koni roboczych stanowią mieszańce koni *zimnokrwistych* i *szlachetnych* (rzadziej *prymitywnych*) o dość miernej wartości użytkowej – co skłania do stwierdzenia, że niezbędnym jest opracowanie krajowego programu hodowlanego dla hodowli i produkcji materiału najbardziej przydatnego dla potrzeb *tradycyjnego i ekologicznego rolnictwa oraz agroturystryki*.

Kwestie zawarte w niniejszym «doniesieniu» stanowią rozwinięcie wcześniej prezentowanych przemyśleń ich autora, ale dokonane przypomnienie ma na celu przygotowanie do dyskusji nad miejscem *koni roboczych* w całokształcie polskiej hodowli tego gatunku zwierząt.

prof. dr hab. Marian Kaproń

Kierownik Katedry Hodowli i Użytkowania Koni AR w Lublinie

DLACZEGO MAM KONIA W GOSPODARSTWIE?

Szczepan Master

31-124 Klecza Dolna, Łękawica 38, tel.: 033 8797914

edukacyjne gospodarstwo ekologiczne i ekoturystyczne, 3 ha

Koń jest bardzo potrzebny w gospodarstwie, bo nie zawsze da się pracować traktorem. Np.: jak jest mokro to jakbym wjechał traktorem to zamiast uprawiać to bym „zepsuł” pole.

Koń to zwierzę, które bardzo się przywiązuje, można z nim współpracować, można z nim rozmawiać. Po kilku miesiącach nauki koń rozumie wszystko co się do niego mówi i robi to co się mu poleca. Konia nie wolno płoszyć, nie wolno bić, bo wtedy się zniechęci. Jeśli natomiast czuje przyjaźń ze strony człowieka do siebie to i on obdarza go tym samym. W swoim gospodarstwie mam konie od ośmiu lat.

Pracy z końmi nauczyłem się od dziecka. Rodzice sadzali mnie na konia nawet jak byłem mały. To mi zostało we krwi i teraz wiem jak się porozumiewać z końmi. Jak byłem małym chłopcem to mój tata sprzęgał się z sąsiadem do prac polowych. Potem tego konia trzeba było odprowadzić do sąsiada, który mieszkał dosyć daleko od nas. Przeważnie



Szczepan Master uczy Juliana Rose jak pracować z koniem

odprowadzało się tego konia jak już było ciemno, po skończonej pracy. Jechało się przez las i czasami koń zmęczony chciał się pozbyć jeźdźca no i mnie zrzucił. I wtedy ja wracałem do swojego domu na piechotę, a koń sam wracał do gospodarstwa. Jak miałem 9 lat ojciec wsadził mnie na wóz i kazał jechać do sąsiada, który mieszkał 5 km dalej. Rodzice się nie bali, bo koń wiedział gdzie ma iść.

Teraz mam kuca felińskiego i klacz walijską ze źrebiakiem. Ta klacz jest bardzo przy-

wiązana do swojego żrebaka, nawet nie pozwala go oglądać. Więź matki z dzieckiem jest bardzo mocna.

Konia generalnie używam do prac lżejszych, a traktor do ciężkich prac polowych. Traktor zgniecie grunty, szczególnie mokre i gliniaste. A konikiem można wjechać na takie pole bez obawy, że się coś zniszczy. Praca koniem jest bardzo korzystna. Koń jest mi potrzebny w gospodarstwie np. do opielenia chwastów, do przywiezienia trawy. A kiedy przyjeżdżają do nas grupy ze szkół na lekcje o ekologii to wozimy również dzieci i młodzież. Zrobiłem do tego celu specjalną bryczkę.

Cieszy mnie praca z końmi i przebywanie z nimi. Moje dzieci, zarówno córka jak i synowie, potrafią pracować z koniem i chętnie pomagają gdy mają czas.

Maria Jończyk

34- 212 Sucha Beskidzka, Bieńkówka 372, tel: 033 8740187

tradycyjne gospodarstwo 2,7 ha, Pani Maria pięknie wyszywa i pisze wiersze.

Do konia mówi się jak do człowieka. Konie bardzo myślą, one rozumieją wszystko. To jest stworzenie mądrzejsze od niejednego człowieka. Bardzo lubiłam pracować z koniem bo jestem dokładna, a koniem można wszystko dokładnie zrobić.

To ja pracowałam z koniem, bo mąż cały czas był zatrudniony i nie było go w domu. A więc jak trzeba było „ubierałam” konia i jechałam w pole. Ten koń mnie strasznie lubił. A kupiłam go od gospodarza, który go sprzedawał z tego powodu, że jego żona nie mogła do niego podejść. Był agresywny, był „wściekły na tę babę”, bo go źle karmiła. Pierwsze wzięłam wody święconej aby odegnać tę jego złość. Też jak był chory to dałam mu tą samą wodę święconą. To była woda z Lichenia.

Najpierw podchodziłam do niego ze strachem, ale karmiłam go dobrze to mimo, że z początku „pa-



Maria Jończyk i Jadwiga Łopata podczas wywiadu

trzymał na mnie źle” nic mi nie robił. Ja go zawsze też wygłaskałam i wykochałam to on mnie polubił. Strasznie lubiłam tego konia. Do niego się mówiło jak do człowieka. Miał na imię Gniaduś. On mnie zawsze słuchał i rozumiał.

Jak koń słucha i myśli to wtedy „kuli” uszy. Jak gadałam do swojego: „Gniaduś nie chodź tam” to on uszy kulił i słuchał mnie. Jak mówiłam „wio” to najpierw podchodził do mnie i mnie polizał i dopiero jechał. To był kochany koń.

Konie czują np.: jak weterynarz przychodził to wydawało się, że ściany rozwali, tak się go bał.

Jak jest lód na drodze to koń się boi i idzie wtedy bardzo wolno. Boi się też burzy.

Jak Gniaduś zachorował to leczyliśmy go prywatnie, mieliśmy nawet zielarza. Był już słaby, ale jeszcze chciał chodzić i pomagać mi. Strasznie mi go było żal jak odszedł. „Tyla beczałam, że nawet nie patrzyłam jak go brali na wóz”. Teraz nie mamy konia, używamy traktora i to co się nie „doorze” zostawiamy na trawę dla krów. Koniem można było wszystko dokładnie zrobić. Traktorem nie dojedzie w wielu miejscach. Teraz często prosimy sąsiada, który ma konia, aby nam przyszedł i np.: zrobił rządki czy oborał ziemniaki.

Franciszek Kobiela

34-223 Zawoja Barańcowa 691, tel.: 033 8775887

ekologiczne gospodarstwo ekoturystyczne, 6 ha

Wołę pracować koniem niż traktorem. U nas koń jest niezastąpiony. Z koniem pracuję w gospodarstwie i w lesie. Konia używamy do odśnieżania drogi, organizowania kuligów.

Z końmi w gospodarstwie mam do czynienia od dzieciństwa, jeszcze od czasów jak pracowałem z rodzicami na gospodarstwie. U nas, w górach, trudno prowadzić gospodarstwo bez konia. Pola są małe, często na nachylonych stokach. Tam gdzie jest stromizna tylko koniem można podjechać, traktorem nie da rady. Z koniem pracujemy również w lesie przy zwózce drewna. Konia używamy do odśnieżania drogi, organizowania kuligów. Mój najstarszy koń miał 15 lat. Teraz mam konia sześciolatniego. To karogniady koń pociągowy. Ma na imię Lulek.

Mam pług, przewracarkę, kosiarkę, brony. Niektóre maszyny odziedziczyłem po ojcu, inne kupiłem wiele lat temu w składzie maszyn. Są to dobre, polskie maszyny.

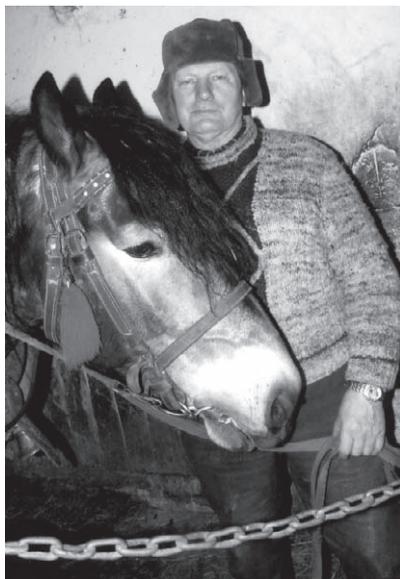
Dawniej, jak nie było samochodów, jeździliśmy wozem na targi nawet do Suchej Beskidzkiej (30 km, 3–4 godziny). W Zawoi zostało może 10% koni w porównaniu z tym co było 40 lat temu.

Sam podkuwam konie, czasem robię to z synem lub z sąsiadem. Kowale się wykruśzają bo nie mają pracy. Konie są wypierane przez ciągniki i samochody.

Tradycyjnie mężczyzna zajmuje się koniem w gospodarstwie. Kobiety więcej pracują z krowami. Jak pamiętam takie są role. Koło konia to męska robota. Konie dostają siano łąkowe, owies z sieczką ze słomy żytniej a najlepiej owsianej. Konie bardzo lubią marchewkę a jeszcze bardziej cukier. Jak koń jest zmęczony i nie chce jeść to wystarczy trochę posypać jedzenie cukrem, to wszystko zje. Za dużo nie ale troszkę.

O, dopiero konie są mądre. Koń nie wejdzie ani do mokradła, jakby człowiek na drodze leżał to nie wejdzie na niego, nie wejdzie do rowu, z daleka widzi niebezpieczeństwo np.: jakąś przeszkodę czy mokradła i nie pójdzie. Jak się mówi to koń wszystko rozumie. Koń ma bardzo dobry węch – np.: musi mieć czystą wodę i czyste wiaderko, nawet nie z każdego źródła w lesie będzie pił.

Konie przywiązują się do ludzi i strasnie się przeżywa stratę konia. Swojego właściciela to koń z daleka wyczuwa, pójdzie do niego za głosem.



Franciszek Kobiela ze swoim ulubieńcem

Rusnak Marian

34-735 Niedźwiedz, Poręba Wielka 112, tel.: 018 3317777
gospodarstwo ekologiczne, 4 ha

Człowiek się czuje lepiej gdy koń jest w stajni. Koniem siejemy, orzemy, bo ziemi jest mało, prawie sam kamień, więc ciągnikiem nawet by się nie dało. Koń ma płytszy pług.

Konie się trzyma bo jak ich nie ma to człowiekowi smutno. Był czas, że nie było konia, miałem wypadek i po tym wypadku nie mieliśmy konia, ale jak tylko doszedłem do siebie od razu kupiłem. Z końmi robiłem od małego. Uczyłem się od dziadków, od rodziców. Nie wyobrażam sobie gospodarstwa bez konia. Lejce w rękę i koń wie, że ma iść do przodu. Wiśta, hetta, prrr, wio...

Koniem siano się przewraca, jak trzeba do lasu to też się jedzie. Gdzie da się ciągnikiem to ciągnikiem, a gdzie nie to koniem. Mam czworo sani, trzy powozy, urządzam kuli, na wesela się jeździ.



Marian Rusnak z jednym ze swoich koni

czu i w Nowym Targu są jarmarki gdzie można kupić dla konia wszystko.

Dzieci mi pomagają, mam sześciu synów i jedną córkę, umieją robić z koniem, jeździć też. Tutaj, w Porębie będzie około 50 koni, z 10 lat temu to prawie w każdym domu był koń. Ludzie ciągniki pokupowali i temu już nie ma tyle koni. Gospodarstwa się dalej prowadzi, ziemia odłogiem nie leży. Ja mam gospodarstwo ekologiczne, atestowane.

Kałafut Stanisław

34-735 Niedźwiedz, Koninki 102

tradycyjne gospodarstwa w którym można kupić smaczne sery owcze i bryndzę

Z dawien dawna konie były, od malutkiego się uczyłem pracy z nimi. Muszę mieć konia bo jak jest górka to ciągnikiem nie wyjadę.

Mam trzy hektary gospodarstwa a jeszcze ze trzy wynajmuję na siano. Oprócz konia mam trzydzieści owiec – matek i dwie krowy.

Koniem sobie przewrócę siano, zwiózę, zimą kuligi robimy. Do lasu, też się koniem jeździ. Nawet jakbym miał ciągnik to konia bym nie sprzedał. Mam teraz Gniadego, będzie miał już z 10 lat. Wcześniej miałem Łysego, taki tęgi koń był. Po-



Stanisław Kałafut opowiada o koniach i owcach

tem Deresia. Żrebaki też miałem, brałem je ze Śląska na przezimowanie, potem na wiosnę je zawoziłem z powrotem i sprzedawałem.

Bardzo lubię konie. Człowiek od małego przyzwyczajony.

Niektóre konie są „uczulone na zapachy”. Wystarczy, że ktoś wypije alkohol to od razu się denerwują. Zależy też jaki gospodarz niektóry jeść nie da a jeździć chce, tak nie można. Trzeba dać jeść, wyczyścić żeby dobrze było.

Konia podkuwa mi sąsiad albo sam podkuwam. Teraz gotowe podkowy na jarmarku się kupi trzeba tylko kopyto ładnie wystrugać i przybić.

Anna Michałek

34-735 Niedźwiedź, Poręba Wielka 206, tel.: 0504 280 656

gospodarstwo tradycyjne 4,5; prowadzi hipoterapię

Karunia obsługiwała stado prawie 50 owiec. Wozila siano, bronowała, radliła, wszystko to, co w gospodarstwie koń musi zrobić. Potem zrobiłam uprawnienia instruktora jazdy konnej i Karunia zaczęła pracować również jako koń wierzchowy. W tym czasie pracowałam w Ośrodku Doradztwa Rolniczego i do wszystkich gospodarstw jeździłam sobie konno.

W tej chwili są dwa konie: Karunia, emerytka, lat 25, u nas od 21 lat i Majeczka ma 5 lat, kuc feliński. Najstarszy konik u nas dożył 32 lat.

Konie mają wybieg do korzystania cały czas, jak mają ochotę się schować to się chowają. Tylko w zimie na noc są zamykane. W gospodarstwie pomagają mi trochę dzieci, a trochę sąsiedzi. Mamy jeszcze cztery krowy i pięć cieląt.

Konie przywiązują się i rozpoznają gospodarza. „Na punkcie” koni to ja od dziecka miałam „bzika”. Mój dziadek miał konia, choć tego konia nie pamiętam, bo byłam za mała. A jeździć nauczyłam się w szkole, w technikum rolniczym w Czernichowie. Ale było też tak, że znajomy kupił sobie ciągnik, a konia mu było szkoda sprzedać. Prosiłam go, żeby



Anna Michałek kocha konie

mi pomógł przewrócić siano. On nie miał czasu, ale powiedział żebym wzięła sobie konia. Jak koń przyszedł do mnie w czerwcu, to we wrześniu ten znajomy przyszedł żebym mu „pożyczyła” jego konia, bo musi sobie ziemniaki wykopać. Bo u mnie miał wybieg, a tam stał w stajni. A jeszcze zaczął pod siodłem chodzić, no więc chodził tu ze wszystkimi końmi. Naraz ich tu było siedem.

Trzymam konie na dożywocie, jest to ekonomicznie nieuzasadnione, ale po prostu nie oddam ich do transportu. Jeszcze jakby trzeba je było uśpić, tu na miejscu, to tak, ale nigdy do transportu. Uważam, że konie powinny być zabijane tu w Polsce, jak najbliższej gospodarstwa, a nie gdzieś wywożone.

Jest taka niesamowita miejscowość, Ochotnica Górna, tam praktycznie dom w dom są konie.

Hudomięt Stanisław

34-735 Niedźwiedź, Poręba Wielka 506, tel.: 018 3317612

ekologiczne gospodarstwo, eko-agrurystyczne, 6 ha

Jak jest mokro to najlepiej koniem pracować; siano pod koniem się nie ugnie i lepiej się suszy, a traktor to siano zwija i zdeptuje. A jak się koniem robi to się podrzuca i to siano w powietrzu schnie. Jakbym musiał ciągnikiem kilka razy objechać to ile on spali, a benzyna teraz droga.



Hudomięt Stanisław bardzo lubi pracować z koniem

10 lat temu było przynajmniej ze trzy razy więcej koni na wsi niż jest teraz. Ale powoli ludzie znowu wracają do koni. Bo przekonują się, że koń jednak jest potrzebny. Po pierwsze dla gości to jest atrakcja, no i w gospodarstwie do ziemniaków, do rozrzucania siana, przywiezienia drzewa z lasu, bo ciągnikiem nie wyjedzie. Do innych „domowych celów”.

Pracy z koniem uczyłem się od ojca. Przedtem mieliśmy trzy konie, teraz został jeden.

Ten koń, co go teraz mam, ma 10 lat. Wiek konia poznaje się po zębach; ja to się nie bardzo znam, mój ojciec był lepszy. Mam wszystkie narzędzia potrzebne do pracy z koniem. Jeszcze po dziadku i po ojcu zostały. Te maszyny mają około 100–150 lat. Kiedyś to kowale robili. Mój dziadek był kowalem to je sobie zrobił.

Mam też sanki i wóz do siana. Nieraz był taki okres, co się ciągnikiem nie dało wjechać w pole bo było za mokro, tylko koniem.

Lubię pracować z koniem. Jeśli trzeba robić szybko, to wiadomo, lepiej ciągnikiem, ale koniem jest lepiej pracować, kręgosłup nie boli. Jak jadę w pole bronować, czy coś, to traktorem tak szumi. Koniem jak się nie śpieszy to, czy bronowanie, czy inna robota, to fajnie idzie. Ja naprawdę lubię koniem pracować. Kiedyś to człowiekowi się nie śpieszyło, koniem wszystko zrobił i obrabiał więcej hektarów niż teraz.

Synowie mi trochę pomagają. Choć im się nie za bardzo chce pracować w polu, jak to młodym. Jak trzeba gdzieś bryczką pojechać to chętnie jadą.

Przedtem było tak, że jak były żniwa, to się w dwa konie jechało. Dzieliło się: to pole dziś, tamto jutro, a teraz to każdy sobie, przez to te konie znikły. Chować konia trzeba, ekologia jest, trzeba się tego trzymać. Atest gospodarstwa ekologicznego mamy już cztery lata.

Pan Władysław Trzebuniak

34-223 Zawoja 2239, tel.: 033 889 348 071

tradycyjne gospodarstwo – 9 ha

Konie są często mądrzejsze od ludzi, mają lepszą orientację. Z daleka wyczuwają niebezpieczeństwo; w lesie gdy np.: jest wilk to koń nie pójdzie, gdy są bagna to je ominie.

Tu koń zawsze był; przy koniu to ja się urodziłem. Od zawsze jest na gospodarce.

Pracy z koniem uczyłem się od ojca. Konia wykorzystuję głównie do pracy w polu: do orki, podorywki, bronowania, wywożenia obornika, zwożenia siana, ziemniaków, koszenia. Miałem różne konie: kasztany, gniade.

W pracy z koniem pomagają mi żona. Synowie, jak wrócą z pracy, to też pomagają.



Władysław Trzebuniak na swoim polu

Miałem kiedyś konia, który bardzo lubił tarzać się w śniegu. Gdy tylko wyszedł na pole, a był śnieg, od razu kładł się na nim. Dla mnie to było dobre, bo w zimie nie musiałem go czyścić. Trzeba było jednak uważać, bo gdy był przypięty do wozu albo do sań to też potrafił się położyć, a przy tym mógł złamać dyszel.

Przy pracy z koniem wykorzystuję kosiarkę, przewracarkę, koparkę do ziemniaków, pług, brony, kultywator.

Kiedyś na święta, na wesela, koniom ubierało się „hahołki” (czyli ozdobne pompony, zwykle czerwone) na chomąto i na uzdę. Często też konie zaprzęgało się razem, czasem nawet 10 w zaprzęgu.

My nawóz koński stosujemy do wszystkiego: pod kwiaty, jarzyny, ogórki, pieczarki. Ponoć jest lepszy niż spod krowy.

Zawsze sam podkuwałem konia, bo w okolicy nie ma żadnego kowala. Teraz nawet lemieszka nie ma kto poklepać, bo kuźnię zlikwidowano.

Edmund Surzyn

34-223 Zawoja 223

gospodarstwo tradycyjne – 2,8 ha

Konia w gospodarce używamy głównie do zwózki opału i do celów zarobkowych, tu jest park. Bardzo lubię pracować z koniem, od kiedy pamiętam koń był na gospodarstwie.



Tradycyjne targi umożliwiają nam poznanie producentów naszej żywności oraz wzmacniają lokalną ekonomię.

Pracy z koniem uczyłem się trochę od taty trochę sam bo ojciec był chory, wcześniej zmarł i zostałem sam z matką. Dlatego zostałem na gospodarce. My się „zgadujemy” i dobieramy parami do lasu, np.: teraz nasz koń też jest w lesie. Kiedyś mieliśmy duże gospodarstwo, mieliśmy owce, krowy, byki, konie a teraz mamy tylko jednego konia. Mieliśmy średniego gatunku konie: kasztany, siwki.

Koń na pewno czuje; jak mu jakiś człowiek nie spasuje to od razu inaczej się zachowuje. Jak byliśmy

w lesie np: to patrzę a koń uszami strzyże a za chwilę między drzewami zjawiał się jakiś człowiek.

Kiedyś to konia ubierało się na wesela. Robiło się jałowce (czyli wieńce zakładane na szyję konia), wstążki, ładny ubiór a przede wszystkim koń musiał być wyczyszczony. Teraz to już się koni tak nie ubiera.

Nawóz koński najlepszy jest pod czosnek, grzyby – pieczarki. Kiedyś, dawno temu, jak dzieci miały koklusz to brało się je do stajni, żeby nawdychały się tych oparów.

To czy koń słucha to zależy od konia i jego charakteru; jednego da się nauczyć innego nie.

Stanisław Mazur

34-223 Zawoja Kwiatek 581, tel. 0506 357 538

tradycyjne gospodarstwo – 4 ha

Przy pracy z koniem pomaga mi syn, jak trzeba to żona też pomoże. Mamy kosiarkę, glebogryzarkę, przewracarkę, pługi, do posypywania, do ruszania. U nas wszystko robi się koniem.

Bardzo lubię pracować z koniem, już od dziecka z koniem się było. Jak w domu nie było to chodziło się do babki, tam koń był zawsze. A teraz przez 40 lat małżeństwa to koń jest bez przerwy na gospodarce. Używa się go w pracy na roli, przywieźć opał i w lesie jak jest zrywka. Do lasu jedzie się żeby trochę grosza zarobić, bo owies trzeba kupić a zasiał się nie opłaca, bo wszystko jelenie i sarny zjadają. W tym miejscu to bez konia nic nie robi, bo ciągnik nie dojedzie. Pracy z koniem uczyłem się od taty i od wujka, a trochę sam. Najstarszy mój koń miał 18 lat a tak to 12–13 lat.

Konie czują i myślą, nieraz bardziej niż my. Koń zawsze trafi do domu.

Nawóz koński to pod ogórki ponoć, ale my to mieszamy z nawozem spod krowy.

Od zawsze sami podkuwaliśmy swoje konie, jak wszyscy tutaj. Już od dawna nie ma w okolicy żadnego kowala.

Żeby koń słuchał trzeba do niego ładnie mówić. Trzeba mówić z nim



Większość rolników samodzielnie podkuwa konie

jak z człowiekiem, grzecznie. Nic na siłę, lepiej jest go poklepać to on bardziej zrozumie niż jak go batem uderzyć. Konia trzeba wyczuć, mieć do niego podejście.

Gdy koń jest chory to są takie wiejskie sposoby leczenia, smarowanie, do picia coś, sadła różne np. z dzika, królika albo psa, ale najczęściej bierze się weterynarza.

Marian Florczak
34-223 Zawoja 1799
tradycyjne gospodarstwo – 2,6 ha

Oprócz konia mam też ciągnik – tam gdzie się da robić koniem to się robi koniem, gdzie nie to ciągnikiem. Ale po Babiej Górze to głównie koniem.

Koniem się orało, siano zwoziło, teraz koń służy przede wszystkim do roboty w lesie.

Sam uczyłem się pracy z koniem. Po szkole było tu dużo roboty w lesie – można było iść jako pilarz albo z koniem. Lubię konie to je wybrałem. Różne konie miałem, przez ręce mi przeszło ponad 15 koni. Koń nie wytrzymuje dłużej niż 3–4 lata pracy w lesie.

Pewnie, że koń myśli, tylko mówić nie umie, a tak to jest mądrzejszy niż człowiek. W lesie to ja mu nawiążę drzewa i on sam wie gdzie ma iść, wertepy, dziury omija. Konie czują niebezpieczeństwo; są różne sytuacje, że wie, że sobie nie poradzi, zacznie charkać, denerwować się, cofa się, nie chce tam iść. Albo jakby zwierzyne jakąś poczuł: wilka albo psa to momentalnie się cofa.



Często rolnicy mają konie robocze i małe traktory

Konie lubią marchewkę, buraki, siano, owies – to podstawowa karma koni.

O tak, przywiązują się do gospodarza. Koń od razu wyczuwa swojego, kto go futruje, jeździ nim, jakby np.: ktoś chciał mu nogę wziąć, to nie każdemu poda. Albo w pracy: jakby go ktoś obcy wziął to pracuje jakby mu się nie chciało, a jak ja – to już zupełnie inna robota.

Edward Pająk
34-223 Zawoja 1217
gospodarstwo tradycyjne – 3 ha

Strasznie lubię pracować z koniem. Pracy z tymi zwierzętami uczyłem się od taty. Jako młodzi pracowaliśmy w lesie, a przy gospodarce koń cały czas był.

Teraz konia używam głównie do orki i zwożenia siana. Miałem różne rasy koni. Mój najstarszy koń miał ponad 25 lat. W Zawoji jest coraz mniej koni, kruszą się już, zanika gospodarka. Teraz jest tak, że tylko gdzie nie można ciągnikiem tam mają konia. Przy pracy z koniem pomaga mi tata i sąsiad.

Konie lubią cukier, piwo czasem lubią wypić, owies, siano.

Nawóz koński najlepszy jest do ogórków, pomidorów, pod ziemniaki, jarzyny.

Aby koń słuchał nie trzeba go bić tylko z nim rozmawiać. Jak się go w młodości nauczy, tak będzie potem chodził.



Edward Pająk ze swoim koniem

Grzegorz Czończak

34-223 Zawoja 1207, tel. 033 8775158
tradycyjne gospodarstwo – 4,7 ha

Czy lubię pracować z koniem? Ciężkie pytanie... szanuję konia. Miałem zawsze konie rasy polskiej.

Pracy z koniem uczyłem się od ojca. Konia używam głównie do kopania ziemniaków, siania owsa, organizuję też kuligi. Przy pracy pomaga mi brat.

Czy konie myślą? Można powiedzieć, że są mądrzejsze od wszystkich innych zwierząt. Na pewno czują, nie ma dyskusji. Idzie się z nimi żyć.



Kiedyś koń mnie ugryzł. Były takie konie, że skoczyły do człowieka. Są takie, co nie lubią alkoholu, innym to nie przeszkadza. Koń będzie jadł tylko to, co czyste – sama przyroda.

Konie na pewno się przywiązują. Był taki, co mnie gryzł a potem już nie. Czuł, że mu daję jeść to mnie szanował.

Grzegorz Grończak szanuje konie

Józef Kobiela
34-223 Zawoja 1213, tel. 0669 412071
tradycyjne gospodarstwo – 5 ha



Józef Kobiela uwielbia konie

Dobrze by było stworzyć jakąś organizację rolników, którzy mają konie, żeby ludzie sobie pomagali. Bo wielu nie ma konia, a koń jest bardzo potrzebny do prac w gospodarstwach i w lesie.

Uwielbiam konie. Ten, którego teraz mamy, Misiek, to taka nasza maskotka. Od małego dziecka były konie. Używamy ich do pracy w lesie, na roli, czasem robimy kulię. Mieliśmy zawsze konie pociągowe. Nasz najstarszy koń Bartuś miał 20 lat.

Konie na pewno myślą i czują, co do tego nie mam wątpliwości. Kiedyś byłem w lesie, żona poszła do domu, ja zająłem się drzewem, a koń poszedł do domu za żoną.

U nas wszyscy pracują z koniem: żona, dzieci, ja. Z maszyn mamy kosiarkę, koparkę, przewracarkę, rządownik.

Nasz Misiek uwielbia marchew, kapustę, jabłka, cukierki, ciasta, ciastka – to straszny lasuch.

Koń na pewno przywiązuje się do gospodarza; chyba, że ktoś się nad nim znęca to wtedy nie, ale jeśli jest w porządku wobec konia to nawet bardzo się przywiązuje.

Nie ma tu nigdzie w okolicy kowala, więc sami podkuwamy konie.

Brygida Dudziak

34- 212 Sucha Beskidzka, Bieńkówka 32,
tradycyjne gospodarstwo, 3 ha

Nie wyobrażam sobie życia na wsi, w gospodarstwie, bez konia. Koniem robi się wszystko bardzo dokładnie i nie niszczy się ziemi.

Koń jest bardzo związany z gospodarzem i z daleka czuje, że to on idzie. Ale nasz obecny koń będzie słuchał każdego kto umie do niego mówić. Mamy go już 10 lat. W naszym gospodarstwie zawsze był koń. Prawie wszystko robimy koniem. Mam bardzo duże zaufanie do konia. Można nim wszędzie dojechać i doorać wszystko dobrze. Prace z koniem wykonujemy razem z mężem. Nasza najmłodsza córka jak miała dwa lata to siedziała na koniu w czasie, kiedy my oraliśmy pole. Nie miał się kto nią zająć, a więc sadzaliśmy ją na „wierzchu” konia. Ona trzymała się za grzywę i tak siedziała. Miała do niego pełne zaufanie, nie chciała siedzieć na ziemi tylko na koniu. Nigdy nie spadła z tego konia. Teraz czasem ona pracuje w polu z koniem np.: bronuje sama.

Mamy pługi, rządownik i wóz.

Myślę, że przy koniu dożyje reszty moich lat. Trzeba się tutaj urodzić i żyć z miejscem aby dobrze tutaj gospodarować. Nie kupujemy do jedzenia prawie nic, bo wszystko produkujemy sami dla siebie. Nawet chleb pieczemy swój. To dobre i zdrowe jedzenie. Nie jeżdżę nigdy do supermarketów.



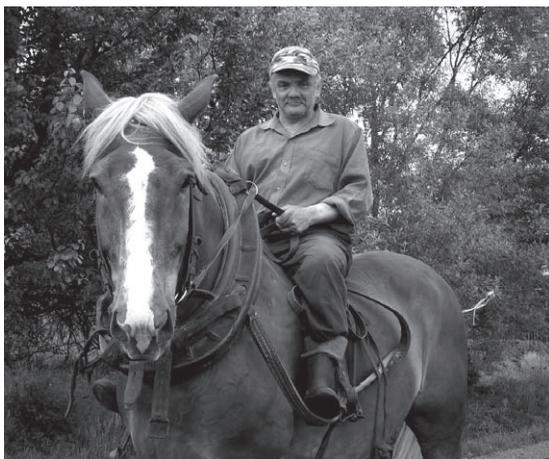
Brygida Dudziak z mężem

Władysław Sobczyk
32-740 Łapanów, Sobolów 48, tel.: 014 685 43 76
gospodarstwo tradycyjne, 5, 25 ha

W tych terenach górzystych najlepszy jest koń. Mam ciągnik, ale nim nie wszystko robi. Najczęściej konia używam do roboty w ziemniakach i do zasiewu. Do lasu pracować też jeździłem koniem. Ja na ciągnik nie mam zdrowia...

Konie mam od dziecka. Rodzice mieli konia. Tata zmarł jak miałem 9 lat to trzeba było nauczyć się obsługiwać koniem. No i tak gospodarzyłem. Teraz dzieci pomagają w gospodarstwie. Przedtem miałem 2 konie teraz mam jednego.

Od dziecka też jeżdżę konno. Zdarzało mi się jeździć na oklep, ale w siodle lepiej, bezpieczniej i wygodniej.



Władysław Sobczyk od dziecka pracuje z koniem

Konia można szybko przyzwyczaić i do dobrego, i do złego. One wszystko czują i rozumieją. Jak się konia źle traktuje to i ugryźć, i kopnąć potrafi. Uwielbiają owies, siano, siecawkę, buraki.

Miałem 12–13 koni, przeważnie te grubsze. Zwykle kupowałem źrebięta potem się odchowawało i sprzedawało. Lubię wszystkie konie; nie miałem takiego ulubionego.

Teraz już nie ma kowali. Sąsiad kuje mi konie.

Dawniej na jarmarku to wesoło było, np. robiło się próby z końmi – jak ciągną. Nieraz było, że przyprowadziło się konia i w domu inaczej ciągnął niż na jarmarku. Podobno dodawano im wódkę do jedzenia żeby grzeczniej chodziły. Jeszcze 10 lat temu były takie jarmarki. W kieleckim dalej są. Na tym terenie jarmark był w Bochni.

Jest kilka słów, którymi wydaje się polecenia koniom: wicha – w lewo, hetta – w prawo, curyk – do tyłu, wio – do przodu, prrr – stój.

Helena i Eugeniusz Gacek
32-740 Łapanów, Sobolów 14, tel.: 014 685 44 03
tradycyjne gospodarstwo, 14 ha

Teraz sami podkuwamy konie bo nie ma tu kowala. Jak jest gospodarstwo mniejsze niż 10 ha to można koniem zrobić wszystko.

Konie mam od dziecka. Jak miałem 10 lat to już jeździłem konno. Chyba miałem to we krwi. Koni miałem więcej niż 100, prawie co roku konie się zmieniały, młode się zostawiało a starsze się sprzedawało na jarmarku końskim. Teraz mam konie robocze, średnie i 2 traktory. Mamy kosiarkę, przewracarkę, zgrabiarkę, wozy.

Do 10 ha gospodarstwa to można koniem robić, ale jak jest więcej to trzeba traktorem.

Na gospodarstwie jest bardzo ciężka praca, a traktorem robi się szybciej.

U mnie prawie w ogóle konie nie chorowały; czasami dostawały kolki lub dychawicę. Różnie się to leczyło: na dychawicę dawali mleko, na świateczną (czyli boleści) odejmovali owsa. Konie się same żrebiły. Dużo razy patrzyłem na poród konia, ale z osobnego pomieszczenia, bo klacze nie chcą się żrebić jak ktoś patrzy.

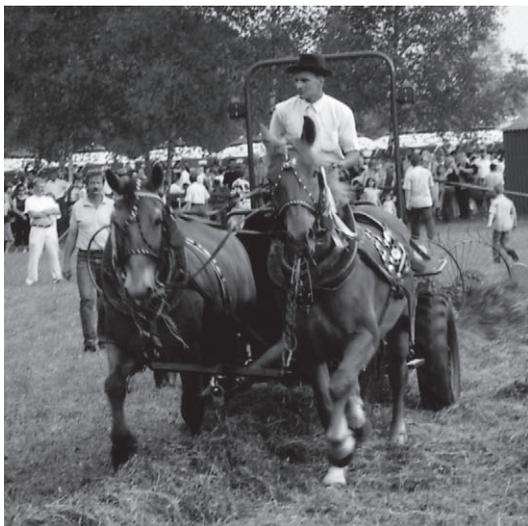
Całą paszę dla zwierząt mamy z gospodarstwa. Dla siebie też mamy produkty ze swojego gospodarstwa, rzadko kupujemy w sklepie. Jest straszna różnica. Jak np.: kupi się kurczaka to ani z niego rosółu zrobić ani nic, biały taki...

Mirosław Sikora syn Stanisława
32-740 Łapanów, Kobylec 155
gospodarstwo tradycyjne 5 ha

Uważam, że organizacja zrzeszająca rolników posiadających konie byłaby bardzo pożyteczna. Można by było postarać się o jakieś dotacje, pomagać sobie nawzajem.



Eugeniusz Gacek z jednym ze swoich koni



Mirosław Sikora na pokazie nowoczesnego sprzętu
w Sobolowie

Uwielbiam konie. Konie w domu miałem od dziecka. Pracy z nimi nauczyłem się od ojca, któremu pomagałem w gospodarstwie, gdy moja mama zmarła.

Koni używam do wszystkich prac polowych jak kopanie, zwózka siana, sadzenia. Mam wszystkie potrzebne do tego maszyny tzn. koparkę, przewracarkę, wóz. W zimie organizuję też kuligi bo konie nie mogą za długo stać nie używane. Obecnie mam dwa konie, najstarszy jakiego miał jeszcze mój ojciec, miał 22 lata.

Jeszcze nigdy nie brałem udziału w porodzie konia, zawsze same się źrebiły. W ogóle prawie

nigdy konie mi nie chorują, ale jak już się zdarzy to oczywiście trzeba iść do weterynarza.

Praca ciągnikiem jest łatwiejsza i szybsza, ale jeśli o mnie chodzi to nawet gdybym pracował ciągnikiem, to konia i tak bym w domu miał. Nasze pola są na wzgórzach, a więc tak, czy tak, konia używać musimy.

Moje konie bardzo lubią marchewkę, jabłka, owies, siewkę, cukier.

Jestem pewny, że konie myślą i czują. Od razu wyczuwają czy ktoś jest dobry czy zły, jaki ma nastrój, poznają właściciela. Czasem są mądrzejsze od ludzi.

Żeby koń słuchał trzeba się do niego odpowiednio odnosić, jeśli koń kogoś polubi to go będzie słuchał choć to też trochę zależy od charakteru konia.

Marian Mazur

32-740 Łapanów, Wola Wieruszicka 43, tel.: 0661 726 207

Konia używam do roboty w polu, w lesie na zrywkę. Jak się nie da traktorem to się koniem jeździ. Ale głównie chowam je na źrebięta, potem sprzedaję.

Mam 8 koni, same klacze, śląskie i mieszanka małopolski ze ślązakiem. To moje hobby, zamiłowanie. Ja mam takie konie, co rok mogą stać, a potem je zaprzęgam i jadę; tak są dobrze wyszkolone.

Najstarsza – Lidka ma 16 lat. Jest Ada, Azja, Cyganka, Astra, Gerda, Czajka, Irka. Pierwszy raz na koniu siedziałem, gdy miałem 3 lata. Sąsiad mnie posadził, bo jechał w pole. Jak chodziłem do szkoły to już byłem zaprawiony w jeździe. Oprócz najmłodszych klaczy na wszystkich jeźdź. Pierwsze próby dosiadania konia robię jak koń skończy rok.

W zimie trzymam je w stajni. Mają z niej wyjście na wybieg, więc też sobie biegają. Teren właściwie nie jest ogrodzony, bo od strony lasu jest mokro i one wiedzą, że nie mogą tam iść. To nawet nie dlatego, że rozumieją, ale kopyto u konia jest dołem szersze i jak mu noga wpadnie w bagno to mu ją zassie i ciężko jest mu ją wyciągnąć.

Zwykle konie żrebią się bez mojej pomocy. Raz mi się zdarzyło asystować, ale to w zimie i konie były nie wychodzone. Trochę tylko pociągnąłem i było po wszystkim, bez żadnych powikłań. U mnie klacze spokojnie się zachowują jak mają młode, nie są zazdrosne o źrebaki.

Mam 3 ha użytków, do tego łąki dzierżawne, które ludziom „sprzątam”. Za to mam siano, ale koszt robocizny przekracza koszt siana. U mnie oprócz siana konie dostają li-zawkę, czyli sól naturalną w kostkach, którą kupuję w GS. Poza tym żadnych dodatków paszowych nie stosuję, bo od 1992 roku prowadzę gospodarstwo ekologiczne. Zacząłem je prowadzić jako jeden z pierwszych. Na początku ludzie naśmiewali się, ale teraz już nic nie gadają bo widzą, że zbiory są, plony są, efekty są chociaż się nie przyska.

Nawóz koński stosujemy głównie pod głęboką podorywkę, jest łatwo przyswajalny dla roślin i zbóż.

Konia ubiera się w pogłowie, wodze, czaprak – podkład pod siodło, strzemiona i siodło.

Oczywiście, że konie czują. Jakby mnie nie lubiły to by do mnie nie podchodziły. Ja każdego na pastwisku złapię i jak chcę to mi cześć daje – wita się ze mną. Jak czuje, że ktoś jest zły to kuli uszy. Złego człowieka od razu wyczuje.

Miałem kiedyś taką siwą klacz – przy niej już psa nie potrzebowałem. Wystarczyło, że zostawiłem ją w ogrodzeniu to nikt mi na podwórko nie wszedł. Powiedziałem „masz pilnować domu” i pilnowała. Gdziekolwiek ktoś chciałby wejść, to ona już tam była i od razu stawała dęba i przednimi nogami fruwała.



Marian Mazur wita się z jednym ze swoich koni

Kazimierz Jeziorek
32-742 Sobolów 26, tel. 014 6854498
tradycyjne gospodarstwo 5,5 ha

Pracować z koniem nauczyłem się od taty, a on od swojego taty, to umiejętność przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Moje gospodarstwo położone jest w terenie górzystym. Pracuję na gospodarstwie z koniem bo traktorem trudno dojechać do wielu miejsc, w których są moje pola. Traktor nie wjedzie na takie wzniesienia i jego stosowanie tam byłoby niebezpieczne. Mam pięć-hektarowe gospodarstwo o różnorodnej produkcji. Oprócz konia chowam krowę, świnie, króliki i drób. Produkuję głównie na swoje potrzeby.



Kazimierz Jeziorek ze swoim koniem

Używam konia do podorywki, orki, siewki, rządowania pod ziemniaki i buraki, do siania i włóczenia. Konia również zaprzęgam do wozu jak trzeba przywieźć siano, słomę i zboże z pól.

Dawniej, kiedy nie było traktorów, sprzęgaliśmy się w dwójki i wszystkie prace polowe i leśne były robione końmi. Lepiej jest pracować w dwójkę, bo wtedy konie łatwiej zdyscyplinować i prowadzić. Mamy proste narzędzia i maszyny jak: brony, pług, płózek, siewnik. Myślę, że trzeba pracować koniem tam gdzie jest to potrzebne, a traktorem tam, gdzie jest to możliwe.

W Sobolowie zostało około dwudziestu koni. Jeszcze 10 lat temu było ponad 50 koni.

Konie myślą, reagują na polecenia, uwagi. Konie czują, np. jak coś jest niedobre to nie będą jadły. Nie będą piły wody, która jest stara, brudna lub zatruta. Dawniej mieliśmy wodę źródlaną, prosto z lasu. Jak zmieniliśmy na wodociąg, to koń długo nie chciał jej pić. Dopiero po dłuższym czasie się przyzwyczał.

Jest takie powiedzenie: „Możesz zabrać konia do źródła wody ale nie możesz go zmusić do jej picia.” Jednego dnia pojechaliśmy bryczką do magazynu, załadowaliśmy wóz i poszliśmy do biura załatwić sprawę. Jak wróciliśmy do miejsca gdzie został koń z wozem okazało się, że wszystko zniknęło. Pełni obaw pobiegliśmy do domu (około 0,5 km). Tymczasem nasz koń, sam, bez woźnicy, pojechał do domu. To był mądry koń, którego chowaliśmy od źrebaka przez 25 lat.

Stanisław i Dariusz Bednarz
32-740 Łapanów, Kobylec 141, tel.: 014 613 42 00
tradycyjne gospodarstwo, 6 ha

Koni używamy do pielęgnacji buraków, ziemniaków. Mamy płużek do formowania rządek, podsypnik, znacznik, brony, waszątek czyli rodzaj bryczki. Lubimy żeby konie były w domu.

D: Od taty nauczyłem się pracy z koniem.

S: U mnie w domu koni nie było, ale były w gospodarstwach wokoło. Ja strasznie lubiłem końmi jeździć, a więc jak jakiś sąsiad coś robił w polu to ja od razu z domu uciekałem i biegłem mu pomagać. Bardzo mnie konie cieszyły. Jak ojcowie mi gospodarstwo przekazali to kupiłem źrebaka i tak sam zacząłem chować konie. Doczekaliśmy się nawet swoich młodych. To jest ślązak szlachetny, lekki koń.

Teraz to zwykle syn dba o konie, bo jemu przekazałem gospodarkę.

D: Trzeba utrzymywać porządek w stajni, trzeba konie czyścić. My nie kujemy koni, my tylko czyścimy kopyta.

S: Konie nam rzadko chorują. Kiedyś, pamiętam, klacz dostała się do piwnicy i najadła się zimnych buraków, chwyciły ją boleści i całą noc z nią chodziłem żeby ją rozruszać i przeszło jej.

Bardzo lubię konie. Mam je od 12 lat. Raz byłem przy porodzie. Klacz miała już termin, więc zaglądałem do niej co chwila. Nad ranem wchodzę, klacz stoi, a z niej połowa źrebaka wyszła. Wsadziłem palec do mordki, żeby zobaczyć czy język się rusza. Ruszał się więc chwyciłem źrebaka pod nogi i mówię: „Przyj, Karinka, przyj”. No i powolutku, powolutku wyciągnąłem źrebaka.



Ojciec i syn chętnie pracują z koniem

Bogusław i Jerzy Dudek
32-740 Łapanów, Wola Wieruszycka 25, tel.: 014 685 38 18
tradycyjne gospodarstwo agroturystyczne, ...ha

Większość prac wykonuję traktorem ze względu na czas. Ale prace okopowe, sadzenie ziemniaków, buraków, jarzyny to muszą robić koniem. Jest inna jakość pracy i późniejszych zbiorów. Tu ciągnikiem się nie wjedzie bo połowa rządów byłaby uklepana.

Konia mamy od pięciu lat, najbardziej dla przyjemności, ale też do prac polowych, do zwózki drzewa z lasu, trawę też się wozi. Maszyny mam po ojcu.

Ojciec miał konia, od niego się uczyłem pracy z końmi. To nie jest trudna sztuka, tylko trzeba to lubić.



Syn chętnie pomaga ojcu podczas pracy z koniem

Wszyscy dbają i pielęgnują konia. Ja podkuwam sam, tympowych kowali i kuźni już nie ma. Konie są syna, po komunii kupił sobie młodą klacz i tak się zaczęło.

Kiedyś praca koniem w lesie była opłacalna teraz już nie i należy do rzadkości. Przedtem to wszystko się końmi robiło. Całą wieś się obrabiało i wtedy konie chodziły dużo, urobione były. Ciągniki weszły tak pod koniec lat 80-tych. Ale często teren nie pozwala robić tam traktorem, trzeba to zrobić koniem żeby to miało jakiś wygląd.

Konie są bardzo wrażliwe, czasami chorują i trzeba iść do weterynarza. Muszą mieć czystą wodę, w ogóle są bardzo czystymi zwierzętami.

Kiedyś mój ojciec pojechał do Bochni po maszyny, konie mu uciekły, przez ulice, którymi jechali wcześniej, uciekały w kierunku domu. Złapali je dopiero przy kościele w Bochni.

W prezencie ślubnym dostaliśmy klacz chowaną z innym koniem. Pewnego ranka słyszemy tylko tętent konia, który uciekł. Prościutko wrócił tam skąd przyszedł.

Jan Sionko
32-740 Łapanów, Wola Wieruszycka 5, tel. 014 6853838
gospodarstwo tradycyjne, 5 ha

Moje konie nie chorują bo dają im tylko naturalne jedzenie, które produkuję w swoim gospodarstwie.

Pracuję z końmi od dziecka, a mam już 67 lat. Tata mnie nauczył wszystkiego. Mam 6 ha razem z lasem. Konie robię prace lżejsze, a do cięższych prac najmuję ciągnik. To dlatego, że jednym koniem nie można robić ciężkich prac. Używam konia do prac takich jak: koszenie, grabienie siana, zwózka, podorywanie ziemniaków, transport drewna z lasu. Mam przetrząsarkę do siana, grabiarkę i wóz. Lubię pracować z koniem.

Teraz mam nowego konia, kupiłem ją w listopadzie. Baśka ma 6 lat. Wcześniej miałem kasztana. Był u mnie około 10 lat. Konie mają dobrą pamięć, np.: jak się czegoś przestraszy w danym miejscu to zawsze pamięta i nie chce tam iść. Konie też na pewno czują, one są bardzo mądre. Często koń sam idzie do domu, zna drogę, nie muszę nic robić. Koń przywiązuje się do gospodarza, poznaje go, śmieje się jak go widzi.



Jan Sionko ze swoim koniem

Władysław Wójcik
34-146 Stryszów 157
tradycyjne gospodarstwo, 6 ha

Dla konia najlepsze przysmaki to owies, ale koniecznie z sieczką dla lepszego trawienia, niektóre konie lubią chleb, marchewkę, jabłka. A koński nawóz najlepszy jest pod pomidory, ale używa się go też pod ziemniaki.

Pracy z koniem nauczyłem się od ojca. Koń służył nam do pracy w polu, do przejażdżek, również do rozwożenia mleka. Miałem dużo koni, ostatni był kary. Mój najstarszy koń miał 22 lata.



Koni roboczych jest coraz mniej...

w Stryczowie; prawie w każdym gospodarstwie był koń.

Koni jest coraz mniej przez rozwój mechanizacji; traktory wypierają starsze metody pracy.

Bardzo lubiłem pracować z koniem i koń przywiązuje się bardzo do gospodarza.

Do koni trzeba ładnie mówić żeby słuchały. Jeśli się je źle traktuje i odnosi się do nich źle to one to czują. Trzeba o nie dbać, czyścić codziennie, dawać dobrze jeść, czystą wodę w czystym wiadrze, bo innej nie wypiją. Konie są bardzo wrażliwe na to.

Do pracy konia ubiera się w podkład, chomąto, pasy, uzdy. Od święta przywdziewa się mu różne ozdoby, zwykle czerwone, czasami nawet robione na zamówienie. Raczej sam zajmowałem się koniem. Czasami nawet podkuwałem konie, ale najczęściej robił to podkuwacz albo kowal. W pracy z koniem używałem kosiarki, pługa, koparki, brony, wozu, kultywatora.

My zwykle nawóz koński mieszałyśmy z krowim i taki wywoziliśmy na pole.

Jakieś 40 lat temu było około 80 koni

Władysław Radwan,
34-106 Koziniec 53, 033 8727472
gospodarstwo tradycyjne 3,2 ha

Kupuję źrebaki, uczę je roboty i potem odsprzedają rolnikom do pracy. Zwykle u mnie są konie rasy małopolskiej, są bardzo dobre, można używać je do wszystkiego, są zwinne, szybkie i wytrzymałe.

Konie na gospodarstwie były od zawsze. Ja od dziecka z nimi przebywałem. Tak na własną rękę mam od 1975 roku. Od tego czasu miałem ponad 30 koni. Nie miałem starszego niż czterolatka. Konia używam do wszystkiego: do prac polowych, do zrywki drzewa, do przewozu towarów, zwózki płodów rolnych. Oprócz tego organizuję kuligi i przejażdżki bryczką.

Mam pługi, brony, kultywator, kosiarkę, przewracarkę do siana, zgrabiarkę, sanie, bryczkę. Moje konie bardzo lubią owies, siano to przede wszystkim im daję.

Konie są bardzo mądre, inteligentne, bardzo szybko się uczą. Potrafią wyczuć bagna, czasami są roztropniejsze niż woźnica. Koń żeby słucał to trzeba duzo do niego mówić, nie bić go, jak coś dobrze zrobi to go chwalić chociażby przez pogłaskanie go.

Mnie konie nie chorują, bardzo o nie dbam. Przede wszystkim karmię je systematycznie o określonych porach: o 5:00, 12:00, 21:00. Podaję im najlepszej jakości jedzenie. Trzeba również dbać o odpowiednią higienę. U mnie żłób mają z aluminium – łatwo go wyczyścić i nie gromadzą się na nim zarazki. W boksie też mają bardzo czysto. Trzeba też dbać żeby konia nie złało, żeby się nie przemęczył.

Tutaj w Kozińcu działała kiedyś samopomoc. Nie było ludzi stać na ubezpieczenia (stawka ubezpieczenia wynosiła 10% wartości konia, oprócz tego ubezpieczali konia do określonego wieku i koń musiał być absolutnie zdrowy) więc czy w razie wypadku, czy po prostu przy pracach w polu czy w lesie pomagało się sobie nawzajem.

Jeśli chodzi o traktory to tutaj nie mają za bardzo racji bytu, jest za stromo. Ja uwielbiam konie więc nawet jakbym mógł pracować ciągnikiem to i tak wybrałbym konie.



Władysław Radwan używa swojego konia do prac w polu i w lesie

Stanisław Ryś

34-735 Poręba Wielka 168, tel.: 018 3319750

tradycyjne gospodarstwo 4,5 ha (z dzierzawą)

Są takie zagony, gdzie maszyna nie wjedzie, to tam się stosuje jeszcze konie i konne maszyny, np. przewracarki, kosiarki konne. Tylko ludzie sobie trochę ułatwili, żeby nie ciągnęły dwa konie, to montują na kosiarkach konnych silnik, esa takiego, silnik napędza kosę, a koń ciągnie kosiarkę.

ICPPC: A w tutaj Porębie, jak Pan ocenia, ile może być jeszcze koni?

SR: Kiedyś liczyliśmy tak z grubsza, jak kuliśmy, to w samej Porębie się nazbierało z 50 koni. W całej gminie będzie dużo więcej. Także koni trochę jeszcze jest. W lesie tutaj jak jest zrywka to ciągnikami się wjechać nie da. Niektórzy są tacy co trzymają konie „grubsze”, jak to się mówi, i zajmują się zrywką. Oprócz tego to w gospodarstwie też coś tam robią. Bo są takie roboty, jak przy ziemniakach, to maszynami tego zrobić się nie da. Nieraz też jak trzeba pobronować pole – dużo ludzi używa jeszcze drewnianych bron, one są lepsze od tych metalowych – to też końmi to robią. No i niektóre są takie miejsca, są takie zagony, gdzie maszyna nie wjedzie.



Tradycyjne gospodarstwa są wielkim bogactwem Polski

ICPPC: Czy jest współpraca między rolnikami?

SR: Tak, dlatego część trzyma konie, bo dla swojego jednego gospodarstwa to się nie opłaca. Koń obsługuje kilka gospodarstw. Za usługę koniem, ktoś w zamian ciągnikiem coś zrobi, albo kombajnem wyjedzie.

ICPPC: Do jakich prac Pan wykorzystuje konia w gospodarstwie?

SR: Do zwózki siana czasem i pod zagon ziemniaków, czy później jarzyny zorać i do przewracania siana. Mam przewracarkę. Ona jest bardzo dobra, nie niszczy tak siana jak inne maszyny. Mam kłacz – to na źrebięta. I do przejazdów jak są goście.

ICPPC: Ma Pan pensjonat...

SR: Agroturystyka. Mam bryczkę, to się czasem przejeździemy. Organizujemy imprezy. Jest nas tu paru takich z bryczkami, to jeździmy wspólnie na takie przejażdżki. W ziemi jest dużo kuligów. Sanie też mam.

ICPPC: Czy robił Pan kalkulację, dlaczego warto konia utrzymywać, a nie maszyny?

Dlaczego ja trzymam konia? Zostałem przy koniu wychowany. Bardzo podobają mi się konie śląskie. Mam śląską kłacz. Kupiłem ją żeby i do roboty była.

ICPPC: Zwierzę wielofunkcyjne...

SR: Tak, i pod siodło i do bryczki, bo te śląskie konie bardzo dobrze się do bryczki nadają, to są takie konie ostre, można powiedzieć, dobrze chodzą. No i do pracy też się nadają po tutaj po górach

REZYGNUJĘ Z CIĄGNIKA NA RZECZ KONI ROBOCZYCH

Antoni Jankowski jest właścicielem gospodarstwa rolnego o powierzchni całkowitej 29,85 ha, w tym 24,57 ha użytków rolnych, położonym w miejscowości Chrzczonki w województwie mazowieckim. W 1995 roku gospodarstwo zostało zgłoszone do procesu przedstawiania na produkcję ekologiczną w Polskim Towarzystwie Rolnictwa Ekologicznego. Po dwóch latach transformacji [1995–1996] gospodarstwo zostało uznane za ekologiczne, a PTRE uhonorowało gospodarza stosownym certyfikatem.

Pan Antoni prowadzi gospodarstwo po rodzicach. Głównym kierunkiem produkcji jest mleko, otrzymywane od 15 krów i 11 kóz. W gospodarstwie jest też kilka sztuk trzody chlewniej i niewielkie stadko kur.

W zasadzie na pierwszy rzut oka przeciętne gospodarstwo, jakich w Polsce jest wiele. Jednak jest to wyjątkowe gospodarstwo i wyjątkowy gospodarz. Jest to jedyny znany mi rolnik, który świadomie zrezygnował z dopłat unijnych po wejściu Polski do Unii Europejskiej, w tym z wysokich subwencji przeznaczonych dla ekologicznego sposobu prowadzenia gospodarstwa rolnego. Jak twierdzi Pan Antoni, była to cięż-



Konie robocze wracają do łask

ka decyzja, nad którą długo się zastanawiał. Szukał porady u wielu osób, jednak obecnie nie żałuje tego postanowienia. Stwierdził, że „nie chce być dziadem”, korzystającym z jałmużny, ale stanął przed dylematem, czy utrzyma swoje gospodarstwo, kiedy większość rolników narzeka na zbyt niską opłacalność lub nieopłacalność produkcji rolniczej.

Krowy w tym gospodarstwie nie są kolczykowane i nie mają „unijnych paszportów”, stąd też żadna mleczarnia nie przyjmie od nich mleka. Pan Jankowski prowadzi sprzedaż bezpośrednią, dostarczając mleko, sery, masło bezpośrednio konsumentom, dowożąc codziennie swoje produkty do pobliskiego miasteczka. Rodzi się pytanie – co na to Sanebid? Otóż ta forma handlu nie podlega jurysdykcji tej instytucji. Gdyby Pan Antoni sprzedawał mleko na chodniku, jak to czasami się spotyka lub na targowisku, to i owszem. Ale dowóz do domu klienta i tam dokonywany akt sprzedaży – to zgodnie z kodeksem prawa

cywilnego, umowa cywilno-prawna pomiędzy rolnikiem i konsumentem, obciążająca odpowiedzialnością tylko te obie strony, bez prawa ingerencji osób trzecich czy instytucji lub przepisów regulujących handel detaliczny.

Pan Antoni twierdzi, że największym wyzwaniem było zdobycie zaufania klienta. Nie zdarzyło się by mleko zostało zanieczyszczone lub skwaśniałe, nawet w czasie największych letnich upałów. Wielu odbiorców chce napić się czystego, świeżego, nie pasteryzowanego mleka, prosto od krowy. Brak konserwantów, żywe kultury bakterii, naturalny sposób żywienia krów, nadają temu mleku niepowtarzalny smak, za którym tęsknią ci, którzy mieli kiedykolwiek możliwość spróbowania takiego napoju.

Stali, już wieloletni klienci doskonale znają dostawcę mleka. Często odwiedzają jego gospodarstwo, widzą w jakich warunkach bytują „ich krowy-żywicielki”. Ekonomia tego przedsięwzięcia jest dla rolnika wysoce opłacalna, chociaż Pan Antoni nie ustala sztywnych cen. Zawsze otrzymuje zapłatę wyższą od ceny mleka w handlu detalicznym i co jest zadziwiające – jak mi powiedział – klienci sami podnoszą cenę, jeśli wzrosła ona w sklepie.

W domu rolnika piecze się chleb. Pan Antoni mówi, że gdyby chciał kupować chleb w sklepie, to dla wyżywienia jego licznej rodziny, musiałby sprzedać zboże – jak wyliczył – aż z czterech hektarów. Natomiast gdy piecze chleb z własnej mąki, to zużywa zboża z około pół hektara. Chleb jest oczywiście wypiekany w większej ilości i także trafia do odbiorców mleka.

Rolnik też nie sprzedaje wychowanych przez siebie tuczników. Mięso i wędliny zużywa na potrzeby rodziny i sprzedaje swoim klientom. Opowiedział, że ostatnio musiał pozbyć się pięcioletniej maciory i dziesięcioletniej krowy. Rzeźnik mający wykonać tę czynność, powiedział że nie podejmuje się przerobu na wędliny tak starych zwierząt, bo nie będą nadawały się do zjedzenia. Właściciel wiedząc, że żadna rzeźnia nie przyjmie tych wiekowych zwierząt, był w sytuacji bez wyjścia. Zaryzykował i na własną odpowiedzialność kazał dokonać przerobu, mówiąc że w ostateczności psy i koty będą w gospodarstwie bardzo zadowolone. Okazało się jednak, że wyszły bardzo smaczne wędliny, co świadczy, że nie wiek zwierząt, ale sposób żywienia odgrywa decydującą rolę w jakości mięsa.

Ostatnio kuzynka mieszkająca w Warszawie i odwiedzająca gospodarstwo, zachęca do wysył-



Rolnicy lubią pracować z koniem ponieważ wszystko robi się dokładniej i lepiej

ki żywności do stolicy, ponieważ częstowani tam sąsiedzi, dopominają się o regularne dostawy. Pan Antoni nie jest już w stanie sam wytwarzać tak dużo żywności, dlatego poszukuje i namawia swoich sąsiadów do zdrowej ekologicznej produkcji.

A gdzie tu konie? Otóż ojciec pana Antoniego idąc za „głosem postępu”, kupił w 1981 roku ciągnik, który do dnia dzisiejszego służy w gospodarstwie. Jednak syn nie zamierza odnawiać starego parku maszynowego, lecz na początek zakupił klacz, która niedługo powiększy pogłowie końskie w gospodarstwie. Sąsiedzi początkowo myśleli, że konie to będzie rekreacja u Jankowskich. Jednak – jak powiedział Pan Antoni – jeden z sąsiadów był niezmiernie zdziwiony, gdy zobaczył, jak przymierza się on do wystrugania orczyka i następnie włótkowanie, bronowanie i inne lżejsze prace polowe wykonywane już z pomocą konia. Był to widok niespotykany w tej wsi.

W okresie lata krowy żywią się na pastwisku. Oprócz żywienia pastwiskowego zwierzęta korzystają z zielonki przywożonych z pól, przy pomocy konia. W płodozmianie gospodarstwa ekologicznego muszą znajdować się rośliny motylkowate, dostarczające glebie azotu. W praktyce powinno ich być 25–33% w strukturze zasiewów. W omawianym gospodarstwie nie brakuje podstawowego nawozu ekologicznego, jakim jest obornik. Mimo to gospodarz prowadzi racjonalną gospodarkę nawozową, wspartą dużym udziałem roślin motylkowatych.

Pan Antoni wszelkie lżejsze prace polowe wykonuje przy pomocy konia. Jednak narzeka na brak narzędzi i maszyn, dostosowanych do konia, jako siły pociągowej. W wielu przypadkach może bazować tylko na odtwarzaniu starych narzędzi, w zakładzie ślusarskim, jako że zawodu kowala już na wsi nie ma. Chciałby w przyszłości rozszerzyć zakres prac z koniem roboczym. Tutaj dla Niego przykładem jest rolnik z sąsiedniej wsi, który swoje dziesięć hektarów obrabia wyłącznie końmi i nigdy na jego polach nie widziano ciągnika.

Podsumowując obraz tego nietypowego gospodarstwa, odstającego od stereotypów opracowań naukowych i medialnych. Rolnik udowodnił, że można dobrze i opłacalnie gospodarować, bez rozleniwiających dotacji. Kiedy wszyscy decydenci zachwycają się, ile to unijnych pieniędzy jest „wpompowywanych” w polską wieś, a jednocześnie nic nie mówi się ile jest „wypompowywanych” w postaci niskich cen na płody rolne i wysokich marż pobieranych przez pośredników, przez co żywność na rynku polskim wcale nie jest tania. Czy na przykład zabiera się rolnikom część zysku w podatku drogowym, zawartym w paliwie używanym w ciągnikach, jeżdżących w zdecydowanej części po polach, a nie po drogach.

z Panem Antonim Jankowskim rozmawiał *Jerzy Szymona*

dr hab. Jerzy Szymona prof. nadzw. AR

Katedra Ekologii Rolniczej AR w Lublinie, Prezes Polskiego Towarzystwa Rolnictwa Ekologicznego

UŻYTKOWANIE KONI W LESIE

Jak w wielu dziedzinach życia człowieka na przestrzeni dziejów, również w pracach leśnych towarzyszem był koń. Pomagał i można powiedzieć dosłownie brał cały ciężar prac związanych z pozyskaniem drewna na siebie. Drewno na ogromnej części obszarów osadniczych było jedynym budulcem, stąd też koń, czasami jego krzyżówki (muły w Ameryce Północnej), był używany do tych właśnie prac. Druga połowa ubiegłego wieku stan ten definitywnie zmieniła. Zachłyśnięcie się techniką, mocą i sprawnością coraz nowocześniejszych maszyn i urządzeń do ścinki, zrywki i wstępnej obróbki drewna, spowodowało, że konie ustąpiły pola



Zdjęcie: mgr inż. Jan Słomiany

również tutaj. Ale wszelkie udoskonalenia, i co za tym idzie, wzrost kosztów, ma swój kres. Zmniejszenie zapotrzebowania na drewno jako surowiec budowlany (szczególnie w Europie), spowodowało, że bardzo specjalistyczne i wysoce wydajne maszyny nie mogły być wykorzystane ze względów ekonomicznych. Ten system działa skutecznie jeszcze przy wyrębie Puszczy Amazońskiej i lasów tropikalnych

w Afryce. Zmiana sposobu pozyskania surowca w Lasach Państwowych (odejście od tradycyjnych zrębów zupełnych), spowodowały, że w ostatnich 6–8 latach zaczęto, w regionie lubelskim, na powrót interesować się wykorzystaniem koni przy pracach w lesie. Ma to miejsce przy tradycyjnej zrywce, jak również wyorywaniu pasów do nasadzeń.

Dlaczego, z jakich powodów tak się dzieje? Otóż niektóre powody, już wspominałem, jak zmiana sposobu pozyskania drewna. Cięcia w postaci rębni zupełnych, które były właściwie stosowane nagminnie wcześniej, zostały zastąpione prawie w całości przez pozyskanie w postaci rębni przerębnowych, rębni częściowych i cięć przygodnych.

Zaczęto zwracać uwagę również na podszyt, gdyż okazał się on przy zmianie sposobu cięć bardzo ważny. Daje on gwarancję szybkiego uzupełnienia obsady bez konieczności sztucznych nasadzeń. Ciężki sprzęt, który jest używany niszczy kilkadziesiąt procent podszytu.

Względy ekologiczne. Dotyczy to szczególnie prac prowadzonych w Parkach Narodowych oraz rezerwach przyrody, którymi zarządzają Lasy Państwowe.

Względy ekonomiczne, które w tym miejscu dla niektórych mogą być dyskusyjne. Otóż są pewne prace leśne, myślę tu o zrywce drewna krótkowymiarowego i stosowego, gdzie po prostu nie opłaca się podjeżdżać ciągnikiem z przyczepą po niewielkie ilości i przewozić je.

Teren gdzie prowadzone są prace leśne. Nigdy nie da się wjechać sprzętem mechanicznym tam, gdzie wejdzie koń. Dotyczy to terenów górzystych oraz podmokłych.

Starałem się przedstawić argumenty i przyczyny, które powodują zainteresowanie się służb leśnych, usługodawców leśnych, wykorzystaniem żywej siły pociągowej w pracach leśnych. Niektóre są retoryczne, niektóre mogą być dyskusyjne (zawsze można znaleźć kontrargumenty)...

mgr inż. Jan Słomiany

Kierownik Ośrodka Hodowli Zachowawczej Konika Polskiego przy Roztoczańskim Parku Narodowym.

TO CO STARSI WIEDZELI...

Czerwone ozdoby to żeby nikt konia nie urzekł bo czasem to różnie jest, ludzie zazdroszczą...

Podczas przeprowadzania wywiadów wielokrotnie usłyszeliśmy od naszych rozmówców o magicznym działaniu przedmiotów i rytuałów. Poniżej prezentujemy kilka z nich.

...Ludzie mówią, że to zabobony, ale czerwone ozdoby ubiera się by ktoś konia nie urzekł. Jak ktoś ma ostry wzrok to koń może „dostać uroku”. Jak ktoś się popatrzy „spod ręki”, niezręcznie, to na konia wychodzą poty i boleści dostaje. Niektórzy ludzie taki wzrok mają od urodzenia. Mnie się to nieraz zdarzyło; „spod ręki” i „pod słońce” jak ktoś popatrzył to koń kolkę w tym samym momencie dostawał i trzeba było pod blachą rozpalić i węgla wrzucić...

...Ozdoby czerwone wiesz się koniowi od uroku. Ja wierzę, że koń może być zauroczony, mnie się to nie zdarzyło ale kolegom tak. Jak kobieta „odczyniła” urok to od razu mu przeszło. Modliła się „od tyłu”. Koń się wtedy pieni, grzebie się, wala się, boleńia dostaje...



Czerwone ozdoby zdobią i chronią

urwała, nie wiem „jakim cudem”, i strasznie pobodła moją najstarszą krowę. W tym samym dniu wyprowadziłam wszystkie, zostawiłam samą w boksie żeby nic absolutnie się nie stało to ona otworzyła stajnię, wyszła i znów tej „włała”. Teraz już będę uważać...

... Czerwone ozdoby to ludzie mówią żeby konia nie urzekli. Przedtem była taka jedna kobieta we wsi co odczyniała uroki. Sąsiadowi się coś takiego stało. Przyjechał z pola i koń mu momentalnie zmógł. Ona twierdziła, że ktoś go urzekł, źle na niego popatrzył. Koń momentalnie się spocił, walał się. Przyszła ta kobieta, „coś tam zrobiła” i koń momentalnie wyzdrowiał. Teraz to zanika, nikt już nie wie jak to się urok wypędza. Jak coś się stanie to teraz wzywa się weterynarza. A co ci starsi wiedzieli to na prawdę pomagało. Było skuteczne bo i pomagało i takie drogie nie było jak teraz...

... Czerwone ozdoby wiesz się żeby uchronić konia przed urokiem. Ja w to nie bardzo wierzę. Chociaż mojemu bratu „urzekli” konia i mnie chyba też. Po świętach to było, mieliśmy takiego konia, łysego i jechałem do lasu. No i wyjechałem, do asfaltu tylko dojechałem i patrzę a koń w pianie. Trzeba było zawrócić. Już pod górę z wozem nie wyjechałem, musiałem wóz odpiąć. Jakieś bolenie dostał. Przyjechałem do domu, moja mama jeszcze żyła, i mówię, że mi konia „chwyciło”. Starsi to mieli swoje sposoby na to, ale ja nigdy tego nie widziałem, bo zawsze albo do jakiejś szopy weszli. Teraz jak coś to tylko weterynarz. Bratu też się coś takiego wydarzyło. Jechał koniem z lasu i tyle co przeszedł przez wodę tak koń już pod górę nie dał rady iść. To konia zostawił pod brzegiem, poleciał do takiego osiedla u góry. Taki starszy dziadek «odczyniał» mu ten urok z konia...

KOWAL CZY PODKUWACZ?

Mirosław Stec, 31-027 Kraków, ul. Szpitalna 5, tel. 0663405044
Członek Zrzeszenia Podkuwaczy Polskich

Mirosław Stec: Zawody kowala i podkuwacza rozeszły się jakiś czas temu. Kowal nie podkuje konia prawidłowo, ani podkuwacz nie wykuje ogrodzenia, także teraz to są dwie różne linie.

ICPPC: Czyli podkuwacz zajmuje się końmi, a kowal tym, co powszechnie nazywa się kowalstwem artystycznym?

MS: Tak. Praca w metalu czysto. Czas, kiedy do kowala szliśmy wyrwać zęba, do kowala szliśmy podkuć konia czy naprawić wóz, to już bezpowrotnie minęło. W tej chwili są to dwa różne zawody. W Polsce do cechu wpisany jest zawód kowal, a są starania by w październiku został wpisany zawód podkuwacz i będzie to zawód chroniony.

ICPPC: Co spowodowało, że został Pan podkuwaczem?

MS: Przypadek. Sam miałem konie i zawsze denerwowała mnie jakość wykonania. Poszedłem do szkoły podkuwaczy, zrobiłem dyplom, no i nauczyłem się samemu podkuwać.

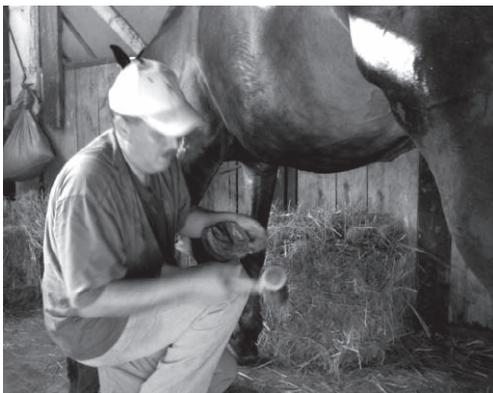
ICPPC: W młodym wieku skończył Pan szkołę?

MS: Nie, całkiem niedawno, parę lat temu. Ta szkoła w Polsce ma dopiero 10 lat.

ICPPC: Gdzie w Polsce znajduje się szkoła podkuwaczy?

MS: W Jaszkwie, u Pana Antoniego Pawłowskiego. To jest taka postać legenda. Były jeździec, kadrowicz Szwecji w skokach, notabene też rajdowiec Formuły 2, potomek Dezyderatego Pawłowskiego, generała z okresu napoleońskiego. Kupił duży majątek w Poznańskim koło Śremu, właśnie w Jaszkwie. Stworzył tam ogromny, największy w Europie Środkowo-Wschodniej ośrodek koński. Stacjonuje tam około dwustu koni jego, plus konie hotelowe. 10 lat temu założył tam szkołę podkuwaczy. Wcześniej wiedza podkuwnicza w Polsce była w opłakanym stanie. Brakowało fachowców.

ICPPC: Można powiedzieć, że ten zawód w Polsce się odradza?



Mirosław Stec podkuwa konia

MS: W Polsce on się tworzy. Jest w tej chwili grupa około 100 podkuwaczy w całej Polsce, mających podstawy naukowe i wiedzących jak to robić, a oprócz tego jest około 500 takich, którzy sami nauczyli się i coś tam próbują robić.

ICPPC: Jak widzi Pan przyszłość zawodu? Szkoła powstała, jest stu podkuwaczy...

MS: Podkuwaczy, mam nadzieję, przybędzie. Pracy w Polsce jest teraz dla około tysiąca podkuwaczy. Dla fachowców nie brakuje pracy. Liczba koni rośnie. O zawód się nie martwię. Ci, co chcą się wybić to też mają szansę.

ICPPC: Co Pan sądzi o podnoszeniu statusu społecznego osób uprawiających ziemię koniem?

MS: Dla mnie bomba. Przy małych gospodarstwach jest to ekonomiczne. Bardziej ekonomiczne niż kupowanie traktora, którego cena dochodzi do 100 tysięcy, a konia pociągowego można kupić za 5-6 tysięcy. Przy gospodarstwach 2-5 ha nie trzeba wprowadzać mechanizacji, i koniem można to obrobić przy mniejszym nakładzie kosztów, nawet wliczając w to wizyty weterynarza, co jakiś czas. Istnieją świetne rasy pociągowe, zimnokrwiste. Taki koń waży tonę, trzyskibowy pług pod górę pociągnie, przy tym jest łagodny jak baranek. Więc koń w takim gospodarstwie sprawdziłby się nie tylko z ekologicznego punktu widzenia, który oczywiście w dzisiejszych czasach też jest bardzo ważny, ale i ekonomicznego. To co jest ważne, to podniesienie kultury utrzymania zwierzęcia w obejściu. Oczywiście znam chłopów, którzy traktują zwierzęta kapitalnie, ale często są to ludzie, których dziadek miał konie i ojciec, więc oni trzymają je jak maskotkę.

TO DOPIERO BYLI FACHOWCY...

mówi: Stanisław Ryś

34-735 Poręba Wielka 168, tel.: 018 3319750

tradycyjne gospodarstwo agroturystyczne 4,5 ha z dzierzawą

ICPPC: Jak wykonywane są usługi kowalskie?

SR: Teraz to takiego typowego kowalstwa to nie ma. To są tacy chałupnicy. Praktycznie, to ludzie tutaj są tacy, że każdy by sobie konia sam podkuł. Teraz w każdym domu jest jakaś spawarka, imadło. Każdy sobie coś tam wygnie, przygnie, zespawa. W każdym domu jest jakaś szlifierka, wiertarka. Bo to już nie te czasy, że na wsi tylko w kuźni była wiertarka. Nawet nie było spawarki. Pamiętam jeszcze jak żeśmy kuli te wozy to zgrzewali te ryfy. To byli dopiero fachowcy, do dziś ich podziwiam. Bez żadnych komputerów potrafił wyliczyć tą obręcz, ile trzeba nadać, na rozgrzanie – bo to najpierw się zgrzewało

na palenisku, a później naciągało sukami na koło – i wiedział ile ma nadłożyć, bo jeszcze na kole były przecięcia między dzwonami, i zgrażać, że pasowała. Wystarczyło trochę się pomylić, a byłaby spadła, albo wciągnąć by się nie dała. W Niedźwiedziu był kowal. I w Podobinie. To oni mają kuźnie, ale z tego co widzę, to oni coraz mniej już robią. Jak ktoś jeszcze z pluga korzysta to potrzebuje kuźni. U nas jest Jasiek (Jan Michnowski), który konie podkuwa. Do niego się jedzie, czy on przyjedzie. Ma te narzędzia do strugania, raszple, piły i inne. Zawsze kopyto ładnie ostruga, powycina, podkowę zagnie, przygnie, zaokrągla, bo kopyta różne. On się na tym zna i to robi. No ale to już nie te czasy gdy trzeba było wóz podkuć, czy do pluga wszystkie elementy metalowe kuć.



Dawniej kowale robili wszystko

PIERWSZY W MAŁOPOLSCE POKAZ PROMUJĄCY WSZECHSTRONNE WYKORZYSTANIE KONI ROBOCZYCH

Z inicjatywy Międzynarodowej Koalicji dla Ochrony Polskiej Wsi (ICPPC) 27 maja 2007, w Sobolowie odbyła się impreza pn. „*Koń w ekologii i agroturystyce w Gminie Łapanów*” promująca wszechstronne wykorzystanie konia roboczego. Współorganizatorami byli: Gmina Łapanów i Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności. Patronat honorowy nad imprezą objęli: Pan Maciej Klima – Wojewoda Małopolski,



Nowoczesne maszyny do pracy z końmi – przodek konny z podnośnikiem hydraulicznym



Przejazdem zaprzęgów konnych rozpoczęto pokaz

spodarstwo eko-agro-turystyczne, a potem pod kościół na wspólną mszę i dalej na stadion sportowy.

Imprezę uroczyste otwarli Wójt Gminy Łapanów Pan Jan Kulig, Prezesi ICPPC Sir Julian Rose i Jadwiga Łopata oraz Prof. Ewald Sasimowski – Prezes Stowarzyszenia Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności z Lublina.

W ramach święta odbyły się pokazy prac polowych nowoczesnym i tradycyjnym sprzętem konnym oraz konkursy powożenia zaprzęgami, uciągu i strzelania z bąta. Imprezie towarzyszyły również wystawy i stoiska promocyjne z potrawami regionalnymi i rękodziełem ludowym z okolicznych gmin. Przedstawiciele ICPPC rozdawali materiały edukacyjne. We wszystkich konkurencjach gospodarze otrzymywali puchary, dyplomy oraz wartościowe nagrody w postaci elementów uprzęży. Część nagród ufundował Sir Julian Rose. Najsilniejszy koń otrzymał w nagrodę worek owsa ufundowany przez Sołtysa Wsi Sobolów.



*Nowoczesne maszyny do pracy z końmi –
przodek konny z podnośnikiem hydraulicznym*

Pan Kazimierz Rabsztyń – Dyrektor Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Krakowie oraz Pan Andrzej Gorauś – Dyrektor Stada Ogierów w Klikowej.

W niedzielę, już wczesnym popołudniem do Sobolowa zaczęły zjeżdżać zaprzęgi konne. Kolorowy korowód bryczek i powozów z muzyką i śpiewem ruszył do EKOMUZEUM Pana Józefa Kluby, który prowadzi go-

Pokaz w Sobolowie był pierwszym tego typu przedsięwzięciem w Małopolsce, ale ze względu na duże zainteresowanie już został wpisany do kalendarza stałych imprez.

mgr Jadwiga Łopata, ICPPC

O POTRZEBIE PIELĘGNACJI KOPYT KONI ROBOCZYCH (fragmenty)

(...) Kopyto konia jest odpowiednikiem paznokcia u ludzi. Zbudowane jest z twardego rogu kopytowego, lecz nie jest ono bryłą podobną do klocka drewna, ale raczej grubościenną puszką osłaniającą wrażliwe części wewnętrzne. Dzięki nerwom czuciowym znajdującym się w żywym tworzywie kopytowym tuż pod puszką, koń odbiera przez kopyto twardość i ukształtowanie podłoża, po którym stąpa, co pozwala mu dostosować równowagę ciała i szybkość ruchu. Jednocześnie w warunkach niekorzystnych odczuwa ucisk, ból i zmiany termiczne.



Nie ma kopyt, nie ma konia

Kopyto nie jest formą ustaloną raz na zawsze przy urodzeniu, lecz ciągle rosnącą i równocześnie ścierającą się. W ciągu życia osobnika końskiego kopyta konia ulegają zmianom dostosowawczym do wielkości konia i warunków przebywania. Zmiany te nie zawsze przebiegają w pożądanym kierunku. W warunkach ograniczonego ruchu lub przy wadach budowy kończyn lub samego kopyta zmiany te powodują często niekorzystne deformacje kopyt prowadzące do upośledzenia ruchu konia.

Koń był zwierzęciem otwartych przestrzeni o dość twardym podłożu, na którym, w wyniku dużej ruchliwości koni związanej z pobieraniem paszy i ucieczką przed drapieżnikami, kopyta ulegały intensywnemu ścieraniu. Człowiek w wyniku udomowienia odebrał koniom wolność a zmuszając do pracy dodatkowo obciążył jego nogi. Wziął więc na siebie obowiązek dbania o konia a w szczególności o stan jego kopyt, gdyż jak mówi przysłowie: Nie ma kopyt, nie ma konia.



Prof. Sasimowski i prof. Kolstrung

Dbalność o kopyta obejmuje czynności codzienne i okresowe. Codzienne czyszczenie kopyt polega na usuwaniu brudu, nawozu i kamyków z puszki kopytowej. Róg kopytowy może chłonać wilgoć lub ją tracić (nadmiernie wysychać). Jeżeli glazura kopyta popęka i złuszczy się kopyto albo rozmięka albo wysycha i pęka (jak niepastowany but skórzany). Należy więc codziennie oczyszczać puszkę kopyta z zewnątrz na sucho drewnianą skro-

baczką (metalowa niszczy glazurę) albo umyć twardą szczotką plastikową lub ryżową a w razie potrzeby natłuszczać tłuszczami zwierzęcymi lub roślinnymi. Obecnie w handlu są także specjalne pasty do kopyt.

Drugi bardzo ważny zabieg codzienny to oczyszczanie przyziemnych części kopyta: podeszwy i strzałki. Podeszwa dobrze ukształtowanego kopyta jest lekko wklęsła a od tyłu zamknięta strzałką, w związku z czym, część przyziemna kopyta posiada głębokie rowki przystrzzałkowe. Dość często strzałka ulega pęknięciu i tworzy się rowek strzałkowy (najlepiej, aby nie było go wcale). W miejscach tych, gdy koń długo stoi na stanowisku czy w boksie, gromadzi się nawóz. Kwasy organiczne znajdujące się w nawozie trawią róg kopytowy, który kruszy się i zanika (szczególnie strzałki). Codziennie należy oczyszczać podeszwę i strzałkę a w szczególności rowki przystrzzałkowe przy użyciu metalowego haczyka o stępionym końcu, gdyż w ten sposób hamuje się procesy gnilne. Przy oczyszczaniu rowka strzałkowego należy zachować ostrożność, ponieważ rowek może być tak głęboki, że haczykiem można dotknąć żywej miazgi kopytotwórczej, sprawiając ból koniowi (wrywa nogę) a w przypadku urazu tkanki spowodować ryzyko infekcji. Zaniedbywanie tego zabiegu może doprowadzić do „gnicia strzałki” a nawet raka strzałki. Codzienne czyszczenie kopyt powinno być tym staranniejsze im koń ma mniej ruchu na wolnym powietrzu. Czyścić należy wszystkie cztery kopyta tak przednie jak i tylne. Także po powrocie z pracy czy z wybiegu należy koniowi oczyścić kopyta z błota a od strony podeszwowej sprawdzić czy w rowkach przystrzzałkowych nie utkwili np. drobny kamyk, który nieusunięty może być powodem podbitka.

Zabiegiem okresowym dokonywanym na kopytach jest tzw. rozczyszczanie, czyli usuwanie nadmiernie wyrośniętego rogu kopytowego. Jak podano wcześniej kopyto tak jak paznokieć u ludzi ciągle rośnie. Jeżeli koń chodzi po twardych powierzchniach kopyto równocześnie ściera się. Proces wydłużania się kopyta jest powolny. Przy małej ilości ruchu lub poruszaniu się na miękkim podłożu kopyto nie ściera się. Wydłużanie się kopyta jest często nierównomierne i kopyta stopniowo ulegają wykoślawieniu, co może powodować kulawizny. Kopyta długie i koślawe łatwiej gniją i pękają. Aby tego uniknąć należy wyrośnięty róg

obcinać co 6–10 tygodni. Zabieg rozcyszczania kopyt przeprowadza się po raz pierwszy już u 3 miesięcznych źrebiąt a później przez całe życie. Szczególną uwagę należy poświęcić koniom, które mają nieprawidłową budowę kopyt lub wadliwe postawy nóg. Pozwala to także w pewnym zakresie korygować wadliwe kształty kopyt a nawet postawy kończyn.

Dzięki specyficznej budowie kopyta jest możliwe jego podkuwanie. Metalowa podkowa chroni kopyto przed nadmiernym ścieraniem a także od ślizgania się na twardych i śliskich powierzchniach. Podkowy powinny być doskonale dobrane do rodzaju pracy, jaką wykonuje koń i dopasowane do wielkości kopyta. *Nie kopyto do podkowy*. Pamiętać należy, że kopyto okute rośnie, ale ściera się nieznacznie i tylko z tyłu. Dlatego konie kute też powinny być rozcyszczane, co kilka tygodni, bez względu na stan zużycia podkowy.

dr hab. Ryszard Kolstrung

prof. nadzw. AR- Katedra Hodowli i Użytkowania Koni Akademii Rolniczej w Lublinie

MLECZNE UŻYTKOWANIE KLACZY (fragmenty)

Mleko klaczy posiada wysokie walory odżywcze i w związku z tym stosowane jest w żywieniu niemowląt, gdyż stwierdzono, że składem swym jest bardziej zbliżone do mleka kobiety niż mleko krowie. Zawiera więcej cukru (6,0–6,5 %) i jest typu albuminowo – globulinowego, podczas gdy krowie wykazuje znaczną przewagę kazeiny. Zawiera dużo witamin, szczególnie witaminy C (kwas askorbinowy) – w 1 litrze 72 do 112 mg. Przygotowuje się również z niego napój odżywczy i leczniczy – kumys, rozpowszechniony w Mongolii i Rosji, gdzie istnieją specjalne stadniny kumysowe (130 w 1997 r.), zlokalizowane głównie w warunkach stepowych, a także przy sanatoriach leczących gruźlicę i choroby przewodu pokarmowego. Okazuje się bowiem, że same antybiotyki niszczące prątki gruźlicy niszczą także korzystną mikroflorę w organizmie człowieka, prowadzą do jego wycieńczenia oraz osłabienia i w ten sposób opóźniają, albo wręcz uniemożliwiają wyleczenie. Kumys wzmacnia i



Mleko klaczy posiada wysokie walory odżywcze

odświeża organizm, dostarcza mu łatwo przyswajalne białka i cukier oraz witaminy i znakomicie pobudza apetyt, wykazuje właściwości antybiotyczne. (...)

Ciekawym ewenementem była, a może jeszcze jest, mleczna ferma klaczy – haflingerów, prowadzona w Niemczech od ponad 20 lat przez małżeństwo Wirrer (Zucht- und Stutenmilchbetrieb Wirrer, Kotzheim 10, 92289 Ursensollen, powiat: Amberg-Sulzbach, w Niemczech) (...)

W 2004 r. otrzymywali 13 euro za litr bardzo higienicznie, mechanicznie dojonego, filtrowanego, schładzanego do 2–3 stopni C i próżniowo pakowanego do dalszej wysyłki (świeże może być przetrzymywane do 3 dni), co 3 – tygodnie analizowanego w Instytucie Higieny Zwierząt.

Utrzymują 27 klaczy (dla zapewnienia produkcji w ciągu całego roku konieczne jest posiadanie 25 do 30 klaczy), z których w opisywanym czasie dojone było 8. Wydajność mleka w jednym udoju 0,5 do 2,5 litra, w ciągu roku 450 – 550 litrów. Wyźrebienia odbywają się od stycznia do października, całkowicie osadzone są źrebięta 9 miesięczne. Dojenie 3- krotne w ciągu dnia. Po porannym nakarmieniu klaczy źrebięta zostają odłaczane i o godz. 10.00 ma miejsce pierwsze dojenie, a trzecie o 15.30.

Państwo Wirrer szukali od dłuższego czasu następców, którym chcieli przekazać swoją wiedzę i doświadczenie praktyczne, a także nawiązaną współpracę z Uniwersytetami w Jenie i Bonn. – Być może, iż znaleźli.(...)

Dojenie ręczne odbywa się z lewej strony, dojarz przykłada na prawe kolano (podkład z derki), pałak wiadra nakłada na lewą rękę, wiadro stawia na zgięte lewe kolano, prawą ręką doi prawy sutek i równocześnie lewą – lewy.

Dojarki mechaniczne do dojenia klaczy mają 2 kubki udojowe – dostosowane do wielkości i kształtu sutków (według p. Wirrer najlepiej z miękkiego silikonu, a nie twardego plastiku), pulsacja 140–160 na min., podciśnienie 350–400 mm słupa rtęci. Do doju mechanicznego trzeba bardzo ostrożnie przyzwyczajać klacze – najpierw do szumu dojarki, nakładania

kubków udojowych itd. Kumys otrzymuje się na drodze fermentacji kwasowo-mlekowej i alkoholowej.(...)

Przy chałupniczym sposobie produkcji kumysu mleko klaczy bywa zakwaszane zsiadłym mlekiem krowim.(...)



Wiele naszych klaczy wytwarza znacznie więcej mleka niż potrzebują źrebięta – może warto je wydoić?

Wiele naszych klaczy wytwarza znacznie więcej mleka, przy zachowaniu dobrej kondycji, niż potrzebują źrebięta – sysaki, niektóre bywają ssane równocześnie dodatkowo przez roczniaki i dwulatki, może warto na próbę je wydoić?

prof. dr hab. Ewald Sasimowski

em. Kierownik Zakładu Hodowli Koni AR w Lublinie,

Prezes Polskiego Stowarzyszenia Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności



Polskie Stowarzyszenie Użytkowników i Przyjaciół Koni Roboczych oraz Konnych Producentów Zdrowej Żywności

Powstało w 2003 roku z inicjatywy prof. dr. hab. Ewalda Sasimowskiego, emerytowanego Kierownika Zakładu Hodowli Koni AR w Lublinie, pełniącego aktualnie funkcję Prezesa Zarządu. Obecnie (lipiec 2007) PSUiPKR liczy 175 członków.

Powstanie Stowarzyszenia jest odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie na informację a także akceptację i reklamę działań proekologicznych oraz aktywnego przeciwstawiania się usuwania koni z polskiego krajobrazu rolniczego. Działalność PSUiPKR nawiązuje do istniejących w Europie Zachodniej podobnych stowarzyszeń i organizacji pozarządowych promujących robocze wykorzystanie koni w rolnictwie, leśnictwie i pracach komunalnych.

PSUiPKR ma m.in. następujące cele:

- Propagowanie wiedzy ekologicznej, szczególnie związanej z końmi roboczymi, we własnym środowisku oraz poza jego obrębem.
- Szkolenie w zakresie racjonalnego wychowu, treningu, utrzymania i użytkowania oraz wyposażenia koni roboczych.
- Stymulowanie produkcji nowoczesnego i tradycyjnego sprzętu konnego oraz informacja w zakresie jego nabywania i wymiany.
- Współpracę z Polskim Związkiem Hodowców Koni w zakresie hodowli i doskonalenia użytkowości koni roboczych.
- Przedstawianie władzom wszystkich szczebli wniosków i dezyderatów dotyczących racjonalnego wykorzystania i ekologicznego oraz ekonomicznego i społecznego znaczenia koni roboczych w gospodarstwach rolnych, ogrodniczych, leśnych i komunalnych, a także potrzeby otoczenia tych gospodarstw stosowną opieką.
- Wydawanie, lub patronowanie wydawaniu, specjalistycznego czasopisma.

PSUiPKR opiera swoją działalność na społecznej pracy swoich członków. Zgodnie ze statutem powstały regionalne Oddziały Stowarzyszenia: gminne na lubelszczyźnie w Jastkowie i w Bychawie oraz Wielkopolski w Szreniawie. Do realizacji swoich zadań PSUiPKR w miarę potrzeby i możliwości powołuje komisje specjalistyczne lub grupy robocze.

Wyżej wymienione cele i zadania są realizowane m.i. poprzez następujące działania:

1. Organizowanie dla członków Stowarzyszenia wykładów i prezentacji dotyczących różnorodnych form wykorzystania koni roboczych, zasad treningu i pielęgnacji, uwarunkowań biologicznych związanych z rozrodem klaczy itp..
2. Sprowadzanie z zagranicy egzemplarze pokazowych nowoczesnego sprzętu konnego oraz inspirowanie miejscowych wytwórców do wprowadzania bardziej przyjaznych człowiekowi rozwiązań technicznych i technologicznych w użytkowanych i nowych narzędziach i maszynach konnych. Zakupiono z USA „pług wózkowy” z siedzeniem dla woźnicy, wykonano modyfikację polskiego dwuskibowca wyposażając go w siedzenie.
3. Organizacja pokazów tradycyjnego i nowoczesnego użytkowania koni roboczych.
4. Wydawanie raz na pół roku Informatora PSUiPKR „Polskie Konie Robocze”.
5. Organizacja wycieczek na polskie i zagraniczne Pokazy Użytkowania koni roboczych oraz do gospodarstw wykorzystujących konie w rolnictwie ogrodnictwie, pracach leśnych i agroturystyce.

PSUiPKR oraz KPZŻ ma swoją siedzibę w Akademii Rolniczej w Lublinie: ul. Akademicka 13, 20-950 Lublin, tel.: 081 445-67-12,

e-mail: konie.robocze@ar.lublin.pl, www.konierobocze.pl

Wszystkich zainteresowanych współpracą i członkostwem w naszym Stowarzyszeniu zapraszamy.

Fragmenty z opracowania *prof. Ryszarda Kolstrunga*



Zdjęcie ze strony www.konierobocze.pl – przodek UNICART

STADNINA KONI ROBOCZYCH

Stanisław i Marek Baraniok

62-053 Mosina, Drużyna koło Poznania, ul. Powstańców Wlkp. 55

tel: 0601 704 258 (Stanisław), tel: 0601 971 458 (Marek),

stasiu@konierobocze.pl, www.konierobocze.pl

Postanowiliśmy hodować i przygotowywać do pracy w polu i nie tylko, konie, które spełniają warunki do takiego wykorzystania. Przedział gatunkowy może być dość duży ponieważ począwszy od kuca szetlandzkiego a skończywszy na ciężkich koniach zimnokrwistych. Wraz z synem Markiem staramy się wyselekcjonować i przystosować konie do pracy w małych gospodarstwach rolnych, sadowniczych, plantacjach krzewów, warzyw, transportu wewnętrznego na terenie gospodarstwa, polach i łąkach.

Tematem zainteresowaliśmy się po artykule w czasopiśmie „Eko Arka” (www.ekoarka.com.pl) gdzie redaktor Zbigniew Przybylak wspomniał o Stowarzyszeniu które pod egidą prof. Ewalda Sasimowskiego z Akademii Rolniczej w Lublinie od wielu lat promuje powrót konia na pole. Coraz wyższe ceny paliw oraz sprzętu rolnego zachęcają do ponownego rozpatrzenia

taniej i przyjemnej energii uzyskiwanej z pracy konia i innych zwierząt pociągowych. W tym momencie moje wywody mogą wydawać się anachroniczne i śmieszne, ale jeżeli zobaczymy co dzieje się za naszą zachodnią granicą, to być może zmienimy zdanie (oby!).



Zdjęcie ze strony www.konierobocze.pl – przodek TRACART



Zdjęcie ze strony www.konierobocze.pl – Stanisław Baraniok i Marek Baraniok

CHRONIĆ SWOJE KORZENIE

Żyjemy w czasach, w których wydaje nam się, że istnieje szybkie, powierzchowne rozwiązanie na wszystko i że w ten sposób możemy zaspokoić prawie wszystkie nasze potrzeby. Jest to styl życia oparty na robieniu zakupów w supermarkecie, żywności typu „fast food” oraz pogoni za iluzją wygody i natychmiastowego zadowolenia.



Nie, to nie tak... teraz lepiej – Jurek Dudek uczy Juliana Rose jak trzymać lejce.



Dariusz jest przykładem młodego człowieka, który dobrze łączy tradycję z nowoczesnością.

Jednakże takie życie pozbawione jest głębi i nie daje nam satysfakcji, nie przynosi nagród, na które liczymy. W pogoni za materialnymi zdobyczami pomijamy tradycyjne wartości, na których opiera się prawdziwa jakość życia.

W wyborach przed jakimi stają dzisiaj młodzi ludzie, zbyt mały nacisk kładzie się na otwarcie w stronę świata, w którym „mądrość spotyka się z młodością”. Świata, w którym starsi, doświadczeni rolnicy i rzemieślnicy dzielą się swoją wiedzą z młodymi ludźmi.

Wiadomości zawarte w tej książce powinny uświadomić wszystkim, którzy do tej pory nie zdawali sobie sprawy (lub zdawali sobie tylko częściowo) z wyzwań stojących przed nami. Najwyższy czas abyśmy uznali, że błędem jest naśladowanie niewłaściwych modeli rolnictwa wielkoobszarowego i intensywnego, które odniosły porażkę w innych krajach. Zamiast nich powinniśmy stosować metody i technologie, które wzmacniają i wzbogacają środowisko, społeczności wiejskie oraz zdrowie ludzi i zwierząt.



Mirostław Sikora z dumą prezentuje swoje konie robocze na pokazie w Sobolowie.

Niewielkie tradycyjne i proekologiczne gospodarstwa są najlepszym rozwiązaniem dla lokalnej, samowystarczalnej i zrównoważonej produkcji dobrej jakości żywności i energii, jak również dla ochrony środowiska.

Większość polskiej wsi zachowała tę formę gospodarowania jako nieprzerwaną, żywą tradycję. Jest teraz ważniejsze niż kiedykolwiek, żebyśmy odkryli i promowali ten klejnot jakim jest polska wieś mocno przeciwstawiając się wszelkim wysiłkom zmierzającym do jego zniszczenia.

mgr Jadwiga Łopata, ICPPC

NIE POWTARZAJCIE NASZYCH BŁĘDÓW

Musi się Państwu wydawać dziwne, iż ja – Anglik – proszę o poparcie dla inicjatywy ochrony tradycyjnych rodzinnych gospodarstw w Polsce. Sądzę, że w związku z tym należą się Państwu pewne wyjaśnienia.

Wychowałem się na wsi, w pięknym regionie w południowej Anglii, otoczony zróżnicowanym krajobrazem składającym się z małych poletek i lasów. Dzikie kwiaty oraz ptaki zdawały się być integralną częścią tego środowiska. Rolnicy, pasterze, drwale i myśliwi, pracowali zgodnie z rytmem natury produkując żywność, którą można było nabyć zatrzymując się po kolei w lokalnej piekarni, rzeźni, warzywniaku i restauracji. Wielu z tych ludzi miało bardzo gruntowną wiedzę którą mogli się dzielić z innymi. Większość rolników prowadziła gospodarstwa mieszane z różnymi zwierzętami.

Jednak proszę Państwa byście wymazali ten obraz ze swej wyobraźni. Jesteśmy przecież na angielskiej wsi roku 2007. Na polach oraz w lasach nie ma ludzi. Nie widać również dzikich roślin, nie słychać śpiewu ptaków. Zniknęła również wiejska rzeźnia, piekarnia oraz warzywniak. Zostały one zastąpione przez hipermarket, znajdujący się w przytłaczającym budynku, w odległości 15 minut jazdy samochodem. Żywność jaką można tam kupić nie ma pochodzenia, gdyż nikt nie jest w stanie określić w której części świata została wyprodukowana. Supermarkety nie kupują i nie sprzedają lokalnej żywności. Wszystko jest anonimowe i tak samo smakuje. Wieś obumarła. Również ziemia nie jest już żywa a teraz umierają także zwierzęta, a za nimi rolnicy. Mój kraj podążał ścieżką „wydajności” – wysokiej produkcji żywności za wszelką cenę. Zainwestowano ogromne środki finansowe a mimo to, nawet wielkie brytyjskie gospodarstwa rolne w chwili obecnej bankrutują.

Ta strategia okazała się zupełnym niewypałem. UE forsowała i ciągle forsuje strategię w wyniku której wyrugowano 1,2 mln brytyjskich rolników z ziemi, zniszczono wspólnoty wiejskie, oraz 90.000 km zalesień między polnych. W konsekwencji doprowadziło to do wyginięcia 90% łąkowych gatunków roślin i zwierząt. Taka polityka doprowadziła do kryzysu BSE i pryszczycy, które zniszczyły brytyjskie rolnictwo i zastraszyły resztę Europy.

Jestem w Polsce po to aby ostrzegać Was – Polaków byście nie powtórzyli naszych błędów i nie zniszczyli swojej wsi w taki sposób w jaki my doświadczyliśmy tego w Anglii. Je-

stem w Polsce by nakłaniać Was do podjęcia zdecydowanych kroków w kierunku ochrony swych pięknych, zróżnicowanych i małych gospodarstw a co za tym idzie swych wspaniałych produktów żywnościowych i bogatej bioróżnorodności. Uważam iż powinniście powiedzieć NIE intensywnemu rolnictwu, które zniszczyło Anglię i inne kraje Europy Zachodniej.

Sir Julian Rose, ICPPC

NOWE RELACJE MIASTO-WIEŚ – ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD SWOIM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA

Wszystkie uprzemysłowione tereny na świecie oraz produkcja żywności i energii usytuowane są w terenach otaczających wsie, miasteczka lub większe miasta – ale zwykle nie są wykorzystywane w regionach w których zostały wytworzone. Przeciwnie, transportowane są kilkadziesiąt, a nierzadko nawet kilka tysięcy kilometrów - do miejsc nie mających geograficznego połączenia z miejscem gdzie powstały.

Jest to praktyka „wolnego rynku” i „globalizacji”, która niszczy społeczne, kulturowe i gospodarcze korzenie naszej cywilizacji. Szczególnie szkodliwa jest dla społeczności wiejskich na całym świecie, jako, że zostały one wciągnięte w działania, mające na celu konkurencyjną produkcję, skierowaną przeciwko interesom innych rolników.

Aby te niszczące procesy zatrzymać - należy ponownie połączyć wieś z miastem na poziomie lokalnym, gdyż są dla siebie niezbędne w procesie prawdziwie zrównoważonego rozwoju.

Jestem zaangażowany w prowadzony w Wielkiej Brytanii program, którego celem jest takie właśnie połączenie miasta i wsi. Miasto zamieszkuje około 9000 osób, otoczone jest żyznymi glebami i terenami leśnymi, ale mniej niż 5% żywności, opału i tekstyliów tam wykorzystywanych, pochodzi z najbliższej okolicy. Aby odwrócić sytuację opracowaliśmy plan pod nazwą „Wiejskie Centrum Przedsiębiorczości”, którego ce-



„Nie chodzi o życie w przeszłości, ale o budowanie przyszłości której podstawy zakorzenione są w dobrze sprawdzonych wartościach, w przeciwieństwie do narzuconych, obcych modeli” – mówią dyrektorzy ICPPC.



Świadomość konsumentów rośnie.
Dobrej jakości żywność zawsze znajdzie nabywców.

lem jest stymulacja i utworzenie nowych zasad współpracy miasta z otaczającymi je terenami wiejskimi. Program wymaga wspólnego działania rady miasta, handlowców, rolników, konsumentów i organizacji edukacyjnych na rzecz odnowy społeczno-gospodarczych kontaktów między miastem a położonymi w okolicy gospodarstwami rolnymi. Należy najpierw określić jak w ciągu 10–15 lat dane miasto może stać się dużej mierze samowystarczalne pod względem zaopatrzenia w żywność i odnawialne źródła energii. Żywność musi być produkowana w sposób proekologiczny. Biomasa do ogrzewania pochodzić ma z okolicznych terenów leśnych, a dodatkowe źródło energii elektrycznej mogą stanowić energie odnawialne. Powstaną nowe stanowiska pracy, a rolnicy, którzy dotychczas nieskutecznie starali się sprzedać swoje produkty na światowym rynku, zostaną uchronieni od bankructwa.

Sukces tego przedsięwzięcia zależy przede wszystkim od dobrej woli zwykłych obywateli mieszkających na danym terenie, starających się odzyskać kontrolę nad swoim miejscem zamieszkania i sposobem życia. Należy ich przekonać, że mogą przestać czuć się bezsilni wobec olbrzymich anonimowych korporacji i sieci supermarketów, które obecnie zdominowały sprzedaż żywności i energii.

Myślę, że najlepszą ideą dla świata jest uszanowanie faktu, że złożony jest z milionów małych społeczności, których przetrwanie zależy od wzajemnej współpracy ludzi tam mieszkających.

Sir Julian Rose, ICPPC

Sir Julian Rose, Prezes ICPPC, rolnik, właściciel gospodarstwa ekologicznego Hardwick Estate, wieloletni członek Zarządu Stowarzyszenia Rolników Ekologicznych w Anglii «Ziemia», współzałożyciel Stowarzyszenia Konsumentów i Producentów Niepasteryzowanego Mleka, ekspert Brytyjskiej Agencji Rozwoju Wsi, z jego rad korzysta rząd brytyjski.

PRZED CZYM BRONIĆ POLSKIE ROLNICTWO

ICPPC proponuje pozytywny i realny program rozwoju polskiej wsi bazujący na jej wyjątkowych wartościach... i nie jest ważne z jakiego powodu mamy te wartości, lecz ważne aby je wykorzystać.

Tradycyjne i ekologiczne sposoby gospodarowania, wykorzystanie starych odmian i ras roślin i zwierząt, składają się na polski krajobraz rolniczy, który jest wielką wartością i dziedzictwem kulturowym i ekologicznym. I to dziedzictwo musimy zachować dla przyszłych pokoleń.

Nieprawdą jest, że małe gospodarstwa są nieekonomiczne. One są bardziej ekonomiczne niż te wielkoobszarowe. Lepiej wykorzystują czas (np. na między plony) i ziemię; nie niszczą jej. Tę prawdę potwierdziło wiele badań na różnych uczelniach (polskich i międzynarodowych), a ostatnio nawet raport banku światowego.

Wsparcie proekologicznego, tradycyjnego rolnictwa jest również tańsze niż płacone za skutki (typu pryszczycza, BSE, otyłość, wzrost zachorowań) chemicznego i wielkoobszarowego rolnictwa. W wielu wypadkach chodzi o stworzenie odpowiednich mechanizmów i regulacji prawnych, które pomogą rolnikom sprzedawać ich produkty w sklepach i pomogą im się organizować.



Międzynarodowy protest popierający lokalną produkcję i konsumpcję zorganizowany przez ICPPC w Krakowie. Jadwiga Łopata i Sir Julian Rose udzielają wywiadów.

Działania na rzecz intensyfikacji rolnictwa w Polsce są nieracjonalne, spowodują zwiększenie bezrobocia, masowy napływ ludności do już przetłoczonych miast, poważne problemy ekologiczne i socjalne, obniżenie jakości żywności, i w rezultacie utratę największego bogactwa jakim jest tradycyjna, polska wieś.

Gospodarstwa rodzinne istnieją w wielu państwach, ale w Polsce stanowią wyjątkowo silny trzon wiejskiej tradycji. To oznacza, że w kontekście strategii rozwoju polskiej wsi jest wiele do

stracenia, ale i do zyskania. Rolnicy w Anglii i innych europejskich krajach dostali nauczkę z której, mamy nadzieję, Polska wyciągną odpowiednie wnioski. 30 lat temu rolnicy w Anglii również sądzili, że WPR unowocześni brytyjskie rolnictwo i zapewni farmerom stabilną przyszłość. Po wejściu do Unii Europejskiej w 1973 zanotowano chwilową poprawę rentowności gospodarstw (przy ogromnych nakładach kapitałowych i znacznych dotacjach), ale potem nastąpiła pogłębiająca się zapaść pomimo istnienia wielohektarowych farm, pomimo wzrostu ilości inwentarza, stosowania pestycydów, nawozów sztucznych i dodawania do pasz stymulatorów wzrostu. Doszło również do zatrważającej erozji gleby, zniszczenia bio-różnorodności – a wszystko przy zastosowaniu na szeroką skalę „wydajnych” środków rolniczych, tak różnych od tradycyjnych. Pojawienie się BSE, pryszczycy i innych chorób ma swoje korzenie bezpośrednio w takiej polityce, a kto wie czy nie czeka nas jeszcze gorsza przyszłość? Między 1970, a 2001 przeciętne brytyjskie gospodarstwo potrojiło swoje rozmiary z 15 ha do 50 ha (20% brytyjskich farm ma ponad 200 ha), ale i tak jak na warunki Wielkiej Brytanii przychody rolników plasują się poniżej wszelkich narodowych standardów życia.

Adoptując obecną WPR na polskiej wsi Polska w ciągu 10 lat utraci coś, co jest jej wielką siłą: samo-wystarczalne rolnictwo zdolne do produkcji żywności wysokiej jakości i podtrzymania bogactwa różnorodności kulturowo-przyrodniczej.

mgr Jadwiga Łopata i Sir Julian Rose

NIE DLA GMO W POLSCE!!!

GMO - Genetycznie zmodyfikowany Organizm (organizm transgeniczny)

GMO oznacza sztuczne wstawienie obcych genów do materiału genetycznego danego organizmu. Geny przenosi się przekraczając granice między gatunkami np. geny zwierząt do rośliny. Metody przy tym stosowane są nieprecyzyjne! Nigdy w przyrodzie takie organizmy nie powstają w sposób naturalny np.: pomidor z genem ryby, ziemniak z genem meduzy, karp i ryż z genami człowieka, sałata z genem szczura, soja i kukurydza z genami bakterii!

POLSKA JEST OBIEKTEM OGROMNYCH ATAKÓW ze strony ponadnarodowych korporacji, które promują ten wysoce kontrowersyjny eksperyment z GMO.

Najczęściej uprawiane rośliny GM to: kukurydza, soja, bawełna, rzepak. Istnieje zamiar dopuszczenia do upraw dalszych roślin jak np. genetycznie zmodyfikowane: pszenica, ziemniaki, buraki, pomidory, len.

Wprowadzeniu roślin GM na rynek towarzyszyły kampanie marketingowe wielkich korporacji, obiecujące: uzyskanie wyższych plonów, mniejsze zużycie herbicydów, rozwiązanie problemu głodu na świecie, możliwość sąsiedowania roślin GM obok roślin niemodyfikowanych.

Po kilku latach komercyjnych upraw roślin GM doświadczenia rolników są inne i różnią się z obietnicami koncernów biotechnologicznych. Potwierdzają to również wyniki niezależnych badań naukowych.

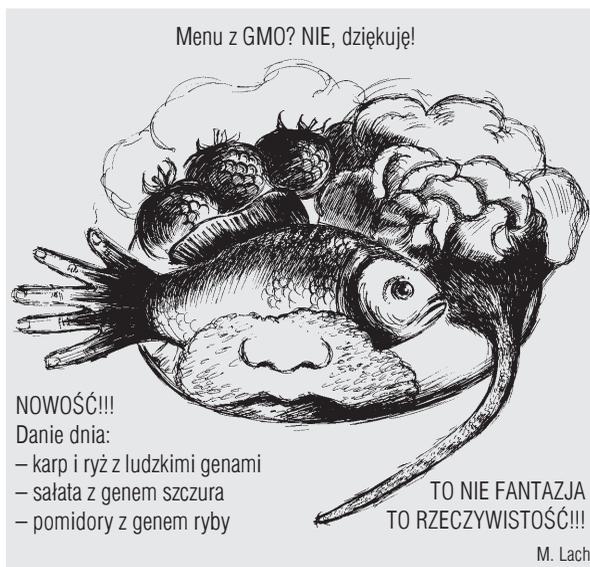
1. Modyfikacje genetyczne nie przyczyniły się do zmniejszenia ilości stosowanych herbicydów. Kolejny siew roślin GM odpornych na herbicydy wymaga jeszcze silniejszych oprysków, żeby były one skuteczne.

2. Stwierdzono, że dochodzi na dużą skalę do krzyżowania między roślinami GM a konwencjonalnymi. Pyłki roślin GM są przenoszone przez wiatr, owady, ludzi na sąsiednie uprawy i nie sposób temu zapobiec. Tak więc pola rolników tradycyjnych i ekologicznych sąsiadujące z uprawami GM łatwo doświadczają skażenia i rolnicy nie mogą sprzedawać swoich produktów jako wolnych od GMO co powoduje upadek ich gospodarstw.

3. Plony z upraw GM są znacznie niższe niż oczekiwano, o czym informują rolnicy i co potwierdzają niezależne badania naukowe. Np. wydajność dla GM- soi RR spadła 5–10%.

4. GMO zamiast przyczyniać się do rozwiązania problemu głodu, powoduje jego pogłębienie. Rolnicy, którzy kupują ziarno GM uzależniają się na długie lata od chemicznych korporacji, ziarno GM są patentowane, trzeba je kupować co roku (nie wolno używać własnych ziaren z własnych plonów!). Trzeba też płacić opłaty licencyjne oraz kupować „w pakiecie” wyznaczone środki chemiczne.

5. KONSUMENTCI/ZDROWIE. Nigdy wcześniej rośliny genetycznie modyfikowane nie były częścią naszej diety. Nie zbadano, że są one bezpieczne. Natomiast niezależne badania laboratoryjne wykazały, że np: U szczurów karmionych kukurydzą zmodyfikowaną stwierdzono poważne anomalie zdrowotne – podwyższenie liczby białych krwinek, wzrost poziomu cukru we krwi, zaburzenia pracy nerek.





STREFY WOLNE OD GMO



Jedynym skutecznym sposobem obrony przed GMO jest całkowity zakaz upraw i importu GMO oraz tworzenie jak największych Stref Wolnych od GMO. W całej Europie rośnie ruch przeciwko GMO. Wciąż wzrasta liczba regionów i samorządów deklarujących się jako wolne od GMO (na dzień dzisiejszy ponad 170 dużych regionów/województw i około 4500 mniejszych regionów). Niestety nie są one respektowane ani przez rządy ani przez UE. Celem tworzenia stref wolnych od GMO jest wymuszenie na rządach zrewidowania swojej polityki i zakaz dla GMO. I tak np.: cała Grecja, cała Austria, 90% Włoch, 90% Francji, ponad 50% Anglii to strefy wolne od GMO. W Polsce wszystkie sejmiki



wojewódzkie zadeklarowały wolę tworzenia stref wolnych od GMO, ponad 70% Polaków, podobnie jak większość mieszkańców innych krajów UE, NIE CHCE GMO.

Zdecydowana większość rolników nie chce GMO ani na polach ani w sklepach. Wiedzą, że żadna ustawa nie będzie w stanie zapobiec zanieczyszczeniu przez GMO pól, środowiska i nasion.

„Inżynieria genetyczna przetwarzająca nasze zwierzęta i rośliny przez patentowanie tych nowych wynalazków jest jednym z największych przestępstw przeciwko ludzkości i przyczynia się do dalszego wzrostu kontroli produkcji żywności przez korporacje.

Powoduje również wypaczenie i ostatecznie niszczy genetyczne zasoby ukształtowane przez miliony lat ewolucji, zasoby od których zależy nasze przetrwanie. W przeciwieństwie do tego co biotechnologiczne firmy chciałyby byśmy wierzyli, my wierzymy że to ekologiczne i tradycyjne rolnictwo zachowujące dużą różnorodność jest kluczem do produkcji zdrowej, dobrej żywności i wyżywienia świata. Polska wieś posiada chyba najlepszą szansę w Europie aby wykorzystywać swoje niezwykle bogactwo naturalnej różnorodności pod



Jadwiga Łopata i Julian Rose „wypełniają” napis KARTA 21 owocami pracy rolników podczas symbolicznych protestów zorganizowanych przez ICPPC w Warszawie i w Krakowie.

warunkiem że pozostanie wierna prawom Natury i nie pozwoli zrobić z siebie kolejnej ofiary korporacji.” Mówi Sir Julian Rose.

«Utrzymanie statusu Polski jako strefy wolnej od GMO ma zasadnicze znaczenie dla zachowania jej wizerunku jako kraju o niezwykle bogatej różnorodności biologicznej i nieskażonej żywności. Jest to wartość bezcenna i musi być bezwzględnie chroniona.» – mówi Jadwiga Łopata.

ICPPC zajmuje stanowisko, że NIE JEST MOŻLIWE WSPÓŁISTNIENIĄ UPRAW GM OBOK UPRAW BEZ GMO; dopuszczenie do współistnienia doprowadzi do niekontrolowanego i niemożliwego do zatrzymania zanieczyszczenia upraw. Jedyнным skutecznym sposobem obrony jest ogłoszenie całej Polski strefą wolną od GMO, podjęcie współpracy z innymi krajami jak Austria, Włochy, Francja czy Grecja, które są przeciw GMO i żądanie całkowitego zakazu/MORATORIUM na GMO w całej Unii.

Więcej na temat zagrożeń GMO: www.gmo.icppc.pl

mgr Jadwiga Łopata i Sir Julian Rose, ICPPC

mgr Jadwiga Łopata, inicjator i wiceprezes ICPPC. Twórca i długoletni prezes stowarzyszenia ECEAT-Poland (Europejskiego Centrum Ekologicznego Rolnictwa i Turystyki), członek organizacji Innowatorów dla dobra Publicznego – Ashoka, Laureat Nagrody Goldmana (tzw. Ekologiczny Nobel)



KARTA 21' — MANIFEST DLA POLSKIEJ WSI XXI WIEKU

My niżej podpisani uważamy, że olbrzymie problemy innych krajów związane z przemysłowymi metodami produkcji żywności są poważnym zagrożeniem dla Polaków i polskiej wsi, dlatego Rząd Polski powinien:

- Natychmiast rozpocząć realizację świadomej polityki, której celem będzie ochrona i promocja wartości polskiej wsi, będących w opozycji do szybko postępujących procesów globalizacji.
- Uznać, że jedyną drogą gwarantującą społeczeństwu optymalne zdrowie i dobry stan środowiska naturalnego są: rozpowszechnianie sposobu odżywiania opartego na lokalnej żywności wysokiej jakości oraz zachowanie krajobrazu wiejskiego cechującego się naturalną bioróżnorodnością.
- Rozwijać i wspierać strategie zachowujące dużą liczbę rolników, tradycyjną mozaikę gospodarstw rodzinnych oraz rozwój silnych, lokalnych i regionalnych rynków zbytu.
- Docenić i wspierać ekonomiczne i społeczne korzyści jakie niosą ze sobą: tradycyjne przetwórstwo w gospodarstwach rolnych, korzystanie z lokalnych i odnawialnych źródeł energii, proekologiczna gospodarka leśna, bogactwo krajobrazu polskiej wsi i ekoturystyka.

Rząd Polski nie powinien:

- Powtarzać „restrukturyzacyjnych” błędów innych państw europejskich, pozbawiając w ten sposób kraj jego zasobów lokalnych i doprowadzając do bankructwa setki tysięcy rolników.
- Dopuszczać do sprzedaży i produkcji odrzucone przez wielu naukowców oraz świadomych konsumentów z całego świata genetycznie zmodyfikowane produkty żywnościowe (GMO).
- Dopuszczać do przemysłowych metod produkcji rolnej.

Wzywamy Rząd Polski do:

- Ochrony unikalnej geograficznej oraz historycznej siły polskiej wsi i rozwijania jej tak aby stała się na całym świecie symbolem nadziei dla milionów ludzi, których przetrwanie zależy od pracy na roli.
- Stworzenia nowej wizji rolnictwa, aby odwrócić nadciągającą, globalną katastrofę grożącą bioróżnorodności spowodowaną „urbanizacją” ludności wiejskiej na świecie.

Jadwiga Łopata i Julian Rose, ICPPC

Niniejszym oświadczam, że popieram KARTĘ 21 / że moja organizacja, zrzeszającaczłonków, popiera KARTĘ 21:

Imię i nazwisko
lub nazwa organizacji

ADRES

Pieczętka i/lub
podpis

Listy z podpisami popierającymi KARTĘ 21, prosimy przesyłać na adres:

ICPPC, 34-146 Stryszów 156 tel/fax: 033 8797114 e-mail: biuro@icppc.pl